

Roman Kaleta

Nawracanie posła

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 49/3, 151-197

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

ROMAN KALETA

NAWRACANIE POSŁA

1

Patriotyczne monity Zabłockiego do Suchorzewskiego. Autograf nieznanego wiersza. Smutny epilog sarmackiego doktrynera.

A tu idzie o kraj twój, biedny oczywiście!
Będzie mu lepiej, tylko mocno, śmiało piszcie!
F. Zabłocki, *Opisanie geniusza satyry*

Twórczość satyryczna Franciszka Zabłockiego ze szczególnym nasileniem towarzyszy obradom sejmu, nazwanego później wielkim, od samego początku aż do końca pierwszej kadencji poselskiej. W tym okresie jest to twórczość permanentna i mozolna, podobnie jak ustawicznym i niezmordowanym był ów sejm, najpiękniejszy w dziejach szlacheckiego parlamentaryzmu.

Poeta, utajony jako arbiter na galerii, wsłuchuje się czujnie w tętno obrad. Nie ujdzie jego uwadze żadne przemówienie. Zorientowany w kulisach działalności ścierających się ludzi i stronnictw, Zabłocki umie odróżnić przywódców od szeregowej braci, z dużą bystrością dochodzi źródeł inspiracji, wie aktualnie, „co w trawie piszczy“. Geniusz jego satyry wykrywa wroga i bije go bez litości, lecz sprawiedliwie. I dowcipnie. I celnie. Wiersze jego uderzają w przeciwnika często jak grom z jasnego nieba: raz, drugi, trzeci — aż do opamiętania się głupca, aż do unicestwienia w oczach opinii publicznej nieprzyjaciela zbawiennych reform ustrojowych. Satyry Zabłockiego zebrane w jeden tomik zadziwiają wewnętrzną spójnością i układają się w organiczną całość niczym sprawozdania z poszczególnych sesji, stanowią do wielkiej kroniki obrad niezbędny i niesłychanie istotny aneks. Dlatego Franciszka Zabłockiego satyrę nieustającą należy wyróżnić jako zjawisko nie mające przedtem precedensu w naszej literaturze.

Problematykę wielu sporów omawianego sejmu czas pokrył darwiną niepamięci. Warstwa polityczna w wierszach Zabłockiego będzie też dzisiaj dla przeciętnego odbiorcy niezrozumiała bez wnikli-

wego komentarza historyka literatury. Niemniej, każda satyra tego poety, otrzeptana z kurzu archiwalnego i podana czytelnikowi nawet w stanie surowym, urzeknie go z pewnością magią artyzmu i wzruszy uczuciem jakże drogim sercu każdego Polaka: miłością ojczyzny.

*

„Nigdy dobrańszych posłów nie miała Warszawa“ — chwalił Trembecki komplet sejmowy już po paru miesiącach jego obrad. Niewątpliwie, w pełnym zespole delegatów społeczeństwa szlacheckiego przeważali patrioci światli i przekonani o potrzebie rychłych i zasadniczych reform państwowych. Nie brakło jednak w ławach poselskich ludzi o niezbyt skrupulatnym sumieniu politycznym; ci urosli z czasem na głównych popleczników stronnictwa zwanego w pierwszych miesiącach sejmu „królewskim“, a potem — kiedy Stanisław August zbliżył się do patriotycznej opozycji — „hetmańskim“. Obydwa ugrupowania licytowały się w zabiegach o pozyskanie opinii publicznej, szermując hasłem dobra pospolitego. Nic więc dziwnego, że postronnemu zwłaszcza obserwatorowi trudno było niejednokrotnie odróżnić ziarno od plewy. Ludwika Turno, bawiąca w gościnie u swojego wuja, generała Augustyna Gorzeńskiego, znanego poplecznika dworu, pisała do matki z Warszawy pod datą 25 lutego 1789:

bo co to tu jest za odmęt, nikt nie uwierzy; dwie partie zawsze są, obie sobie przyznają lepsze chęci i zamysły; tak człeku głowę odurzają, że nie wiedzieć wcale co sądzić, którzy mają lepszą sprawę; powszechnie jednak biorąc rzeczy, zdaje się, że obie dążą do jednego celu, to jest do uszczęśliwienia kraju, tylko innymi krokami do tego idą: królewscy ostrożnie, patrioci żwawo [...] ¹.

Dezorientację pomnażał fakt, że zasadnicze uchwały, które zapadły w pierwszych miesiącach sejmowania (postanowienie stutysięcznej armii, zniesienie Rady Nieustającej), zapadły prawie jednogłośnie. Trzeba było nie lada orientacji politycznej, znajomości intryg i związków między poszczególnymi posłami a ich mocodawcami działającymi zausznie, podległymi często zagranicznym agenturom, aby wykryć wroga w zarodku jego szkodliwej działalności. Ogromną rolę w dekonspiracji matactw przeciwników stronnictwa patriotycznego spełniła obfita literatura satyryczna i paszkwilancka. Specjalnie w tym dziele należy wyróżnić twórczość Franciszka Zabłockiego.

¹ Ossolineum, rkps 4189/I, k. 13.

Do dwu wymienionych, najliczniejszych, zasadniczo aktywnych i przeciwstawnych sobie grup poselskich trzeba by — dla objęcia całości zgromadzenia — dodać jeszcze dwie listy personalne. Jedna z nich obejmowałaby nazwiska tzw. „milczków“, ludzi biernych, biorących udział w obradach raczej formalnie i kłoniących się w czasie turnusów raz w stronę patriotów, drugi raz w stronę pieczeniarzy hetmana; wtórą listę wypełniliby „Sarmaci“, a więc posłowie nienawidzący „gwarancji“ i jej popleczników, ale równocześnie zagorzali przeciwnicy reform państwowych, szczególnie takich, które naruszałaby „źrzenicę wolności szlacheckich“. Arystydesem i princepsem „dawnych Polaków“ mieniono z uznaniem Jana Suchorzewskiego, posła kaliskiego.

*

W pierwszych miesiącach sejmku trudno było przewidzieć w Suchorzewskim zapóźnionego na szkodę ojczyzny warchoła czasów saskich, głównego i fanatycznego przeciwnika zbawiennych reform ustrojowych. Jego publiczne wystąpienia charakteryzowały go jako człowieka czystych rąk i serca, jako trybuna troskliwego o całość i dobro Rzeczypospolitej. Wszystkie jego wypowiedzi cechował płomienny żar patriotyzmu. Rozumną swoją polskość ujawnił Suchorzewski ze szczególną siłą już w czasie debaty nad aukcją wojska. A kiedy do Warszawy nadeszły wieści, że szlachta województw kijowskiego i podolskiego doznaje krzywdy od egzystującego tam wojska moskiewskiego, poseł kaliski, „gorliwością obywatelską zdjęty“, zwracał się do króla z wezwaniem:

Stań WKMość na czele narodu, który już 24 lat przeszło jak pod ciągłą przemocą rosyjską zostaje, niech się już z tej niewoli wydobędzie! Wszak widzisz WKMc liczne gorliwych obywatelów ofiary na wojsko złożone i złożyć jeszcze mających chęci, a to jedynie tym końcem, ażeby okazali, iż są dawnych owych przodków, wolnych Polaków, nieodrodni synowie i dependencji od nikogo cierpieć nie mogący. Rzeknij WKMc te słowa: „Bijcie Moskalów!“, a upewniam, że i wszyscy życie swoje azardować będą i okażą męstwo swemu narodowi wrodzone i przyzwoite².

Podobny tenor znamionuje wystąpienie Suchorzewskiego w dys-

² *Diariusz Sejmu Ordynaryjnego Warszawskiego pod znakiem konfederacji Obojga Narodów*. T. 3. Sesja XL, 18 XII 1788. Ossolineum, rkps 4944/I, k. 40.

kusji nad zniesieniem Rady Nieustającej. Wieszczyk narodowego sumienia wznosił ręce i wołał:

O, hańbo wieczna, jeżeli [...] Polacy, nie mielibyśmy się odważyć na zemstę krzywd ojczyźnie czynionych! N[ajjaśniejszy] Panie, powtarzam, że zbliża się do generalnej w kraju rewolucji prowadząca rozpacz, jeżeli Ty, Ojczyści Łaskawy, jednym, który jest tylko sposobem, nie zechcesz oddalić tej od ojczyzny klęski, a ten jest: iżby influenza moskiewska, dążąca zawsze do uszkodzenia naszego a przeszkadzająca nam przez różne wymyślne sposoby do postawienia wojska, ustała, iżby Rada Nieustająca, nad której nieużytecznością rozwodzić się po tylu jaśnie łuszczących tu głosach nie będę, obaloną została, aby pożądaną przez wszystkich narodową siłę, to jest wojsko, ujrzeć można na wiosnę³.

Przeciwko wpływom wschodniego sąsiada na wewnętrzne rządy kraju jeszcze gwałtowniej wystąpił poseł kaliski kilka miesięcy później. Na sesji sejmowej 17 kwietnia przedstawił on liczne dowody gwałtów moskiewskich, wyrażając przekonanie, iż „Rosji przyjaźń wszystkich nieszczęść Polski stała się przyczyną“. Domagał się też stanowczo, by „albo przyspieszyć wyjazd JW. Stakielberka, posła rosyjskiego, albo końcem bezpieczeństwa osoby jego podwoić wartość“. W przemówieniu Suchorzewskiego tegoż dnia na szczególną uwagę zasługuje ustęp pochwalny skierowany pod adresem Fryderyka Wilhelma II, monarchy pruskiego, „z dobroci serca ku ratunkowi ludzkiemu liतोściwie skłonionego“; w szlachetnym i naiwnym zapale poseł kaliski nazywa go, ni mniej, ni więcej, tylko „wielkim z wielkich królów królem“⁴.

Wysiłki posła kaliskiego, w pierwszych miesiącach obrad zmierzające do pospiesznego ratunku ojczyzny, sławił z uznaniem Seweryn Potocki, poseł braclawski, w mowie sejmowej z 15 września 1789. Protestując przeciwko długim a nieistotnym dyskusjom, które mogą zaprzepaścić dzieło reform w dogodnej dla Polski sytuacji międzynarodowej, przypominał on dla przykładu, jak to przed rokiem:

najszczerzszym patriotyzmem zawsze tchnący JW. Suchorzewski odezwał się do Rady w cnotliwym piśmie, starał się ją przekonać o potrzebie najprędzszego ratowania Polski, póki przemocni sąsiedzi wojną zatrud-

³ *Głos Jaśnie Wielmożnego Jana Suchorzewskiego, wojskiego wschowskiego, posła kaliskiego, na sesji sejmowej dnia 19 stycznia roku 1789 mianu. Drucek ulotny, 2 kartki w 4-ce.*

⁴ *Mowa Jaśnie Wielmożnego Imci Pana Jana Suchorzewskiego, wojskiego wschowskiego, posła z województwa kaliskiego, na sesji sejmowej dnia 17 kwietnia 1789 roku miana. Drucek ulotny, 2 kartki in folio.*

nieni, wszystkich współziomków do łączenia się z sobą zachęcał. Składał na koniec ofiarę wieczystą oddania i utrzymywania pewnej liczby żołnierzy, proporcjonalnej do ludności i intraty wszelkich dóbr dziezicznych tak własnych, jako i swego liczego rodzeństwa imieniem⁵.

Jak widać z przywołanych cytata, trybun republikański, mimo że działający z pozycji niezależnych, w sprawach zasadniczej wagi zbliżał się czynnie do stanowiska patriotów. Cóż dziwnego, że ciepłymi wyrazy wysławiał go autor napisanej współcześnie zagadki:

Z ofiary przed sejmem danej
Patryjota zawołany,
Na Moskala był bicz boży,
W mowie nań sili się, sroży⁶.

Opinię społeczeństwa warszawskiego o posła kaliskim zanotowała też na bieżąco młodzieńka Ludwika Turno we wspomnianym już liście:

nasz Suchorzewski jest powszechnie za najlepszego, najszczerzego i niczym na świecie nieprzełamanego patriotę uważany; ze wszystkimi jest dobrze; powie zawsze swoje zdanie jednym i drugim; to wszystko nam wujaszek o nim powiadał; był też i u nas — już w kontuszu⁷.

Publiczne mniemanie o prawości swojego charakteru utwierdził Suchorzewski jeszcze mocniej, występując jako surowy delator Po-

⁵ *Dziennik*, CLVI, s. 254. W ten sposób oznaczamy tu *Dziennik czynności Sejmu Głównego Ordynaryjnego Warszawskiego pod zwiazkiem konfederacji Obojga Narodów agitującego się 1789*. Z zlecenia Stanów. — Liczba rzymska oznacza kolejną sesję.

⁶ J. Nowak-Dłużewski, *Poezja Sejmu Czteroletniego*. Nowe pozycje literackie. *Pamiętnik Literacki*, XLI, 1950, z. 3/4, s. 981. Dodajmy przy okazji, że Suchorzewski został wyróżniony również w innej zagadce na „posłów kaliskich“ (*tamże*, s. 980—981):

Wszyscy ośmiu jesteście zacnymi,
Lubo się różnicie zdaniami swymi.
Spomiędzy was jeden gorliwy,
Obstaje, byśmy byli szczęśliwi.

⁷ Ossolineum, rkps 4189/I, k. 14. Chwalebne świadectwo wystawi wnet posłowi kaliskiemu Franciszek Salezy Jezierski. W opowieści *Goworek herbu Rawicz, wojewoda sandomirski* (Warszawa [1789], s. 8) chcąc określić wartość jawiącego mu się we śnie bohatera przymierzy go pod względem serca (owej „stolicy życia i przybytku cnoty człowieka“) do Stanisława Poniatowskiego, podskarbiego wielkiego litewskiego, do Małachowskiego, marszałka sejmowego, do Stanisława Potockiego, posła lubelskiego, i do Suchorzewskiego.

nińskiego w czasie głośnego procesu, odprawionego na forum sejmowym w lecie 1789, o zdradę stanu i kradzież grosza publicznego.

Dziwny to był proces. Na ławie oskarżonych posadzono wprawdzie dygnitarza, który z nieobliczalną szkodą ojczyzny nad dobro Rzeczypospolitej przedkładał zawsze swoje prywatne interesy, lecz — o, dziwo! — w komplecie sędziowskim znalazł się jeszcze większy złodziej i zdrajca, współnik jego wielu politycznych matactw: hetman Franciszek Branicki.

Sytuacja była paradoksalna i żenująca dla każdego, kto uświadamiał sobie oczywiste pobratymstwo i liczne kontakty obydwu sprzedawczyków. Gardłowała o tym związku jasnie wielmożnych przestępców na cały głos anonimowa satyra, która na hetmanie nie pozostawiła suchej nitki.

A jednak!... A jednak nie znalazł się w izbie poselskiej ani jeden odważny i sprawiedliwy, który by mieczem Temidy podjął walkę z hetmanem. Oczy patriotycznych obserwatorów na galerii oglądały się na Suchorzewskiego. Kto, jeśli nie on, sarmacki Kato, podejmie się tego niebezpiecznego zadania! Poseł kaliski zawiódł jednak oczekiwania patriotów i przeciwko Branickiemu nie wystąpił. Pełen niepokoju zwracał się więc do niego z wyraźnym zdziwieniem i z przestrogą satyryk:

Pocziwy Suchorzewski! powtarzam: pocziwy!
Po co wątle rwiesz siły? Co twój zapęd ściga?
I jeszcze się to z tymi nie poznał ogniwy,
Z których nam obca łańcuch gotuje intryga?

Siedzi w więzach minister, że postronnym sprzyjał,
Tyś go z cnoty powołał, poparła cię zdrada!
Za cóż temu przepuszczasz, co swoich zabijał?⁸
Pytaj Suchodolskiego, czemu nań nie gada⁹.

W umyśle satyryka rodziło się wyraźnie podejrzenie, że „pocziwy” poseł, pozostając w zasięgu agitacji stronników hetmana, po prostu jeszcze nie dostrzegł dyplomatycznych matactw Branickiego, mających na celu fiasko rządowych reform i unicestwienie wysiłku sejmujących nad politycznym usamodzielnieniem się kraju. Zabłocki

⁸ Przelewczą krwi bratniej mieniono Branickiego od czasu konfederacji barskiej, którą przy współdziałaniu z wojskami rosyjskimi „gasił” z całą bezwzględnością.

⁹ F. Zabłocki, *Pisma*. Zebrał i wydał Bolesław Erzepki. Poznań 1903, s. 189 (*Do Krasieńskiego, biskupa kamienieckiego*). Wiersz powstał po sesji sejmowej odprawionej w rocznicę elekcji Stanisława Augusta, 7 IX 1789.

zawierzał jednak prawości Suchorzewskiego; nie tracił nadziei, że „poczcwiwy” jego umysł przekona się wkrótce, po czyjej stronie leży jedynie słuszną racją patriotycznego działania.

„Rok z górą Suchorzewski mylił się...” Wreszcie przejrzał. Tak przynajmniej zdawało się poecie, który chwalił go wierszem, w zbiorze jego paszkwilów zupełnie wyjątkowym:

DO J. W. SUCHORZEWSKIEGO, POSŁA KALISKIEGO

Mości panie kaliski! jest Opatrzność boska,
Która się z zwierzchniej władzy dołą stworzeń troska;
Aż do włosów, jak mówi *Pismo święte*, człeka
Boski rachunek, boska wdaje się opieka.
Tej prawdzie niezawodnej, bo wspartej na wierze,
Niech się, jak chcą, zuchwali przeciwia kacerze,
Mnie zaś tak czcigłęboką przejmuje moc boża,
Że nad to jeszcze wierzyć chcę w anioła stroża.
Więcej powiem — ja z gminem wierzę w złego ducha,
Któremu dozwolona straż lewego ucha.
Ani rozumiem, kto by o błąd mię posądził,
Kiedy każdy, kto żyje, choć raz w życiu zbłądził.
Siedem razy upada na dzień sprawiedliwy,
Rok z górą Suchorzewski mylił się poczcwiwy.
Dziś, że przejrzał, ja innych przyczyn nie położę,
Jak to, że cnocie upaść, zginąć nie dasz, Boże.
Proszek, chwila do boskiej należą opieki,
Cóż mówić człek? Cóż mówić narody? Cóż wieki?
Dziś atoli szczególniejsze Polsce się udziela
Przez zwrot tobie dobrego jej obywatela¹⁰.

Do pochwały przyłączył wnet satyryk przestrozę, przyzywając Suchorzewskiego, aby nie trwonił sejmowego czasu na partykularną walkę z niecnotą wichrzycieli, kiedy omówienia i pilnego uchwalenia domagają się ustawy zasadniczej wagi.

Mości panie kaliski! chcesz iść drogą prostą
Z wieńcem chwały ku cnocie, a ku zbrodni z chłostą.
Za cóż twój piękny zamiar rzadko iszczą skutki?
Za co chybiasz swych celów? Oto masz wzrok krótki!
Pozwól więc, zacny pośle, niech ci je przybliży.
Spluwasz, przypatruwszy się zdraednemu Sapieżu,
Patrzysz, czy przecierasz... Jak wielka odmiana!
Gorszym od wszystkich zdrajców widzisz być hetmana.
Mości panie kaliski! korzystaj z przejrzenia,
Czas rzeczy i osoby najlepiej ocenia;

¹⁰ *Tamże*, s. 221—222.

Lecz nie trudń nimi obrad; moją dając rękę:
Samo to złe o bożą roztrąci się mękę¹¹.

Od pochwały (w poprzednim wierszu) przechodzi poeta do prośby. W kontekście innych utworów Zabłockiego widać, w jak wyjątkowy sposób w odniesieniu do tego posła pełni poeta swoją powinność patriotyczno-misjonarską. Jak delikatnie stara się zdjąć z oczu Suchorzewskiego bielmo politycznego krótkowidztwa. Nie potępia go, ale nawraca.

Hetman Branicki, siostra jego, Sapieżyna, i jej syn Kazimierz Nestor Sapieha (który później tak pięknie okupił swoje początkowe błędy) — oto „tryumwirat“, przed którego inspiracjami ostrzegał satyryk publiczność, wykazując zależność całej tej trójcy od imperatorowej. Nie było zapewne dla współczesnych tajemnicą, że dużą rolę w działalności stronnictwa, zwłaszcza jeśli chodzi o jego kontakty z Petersburgiem, odgrywała również żona Branickiego, siostrzenica Potemkina, nie umiejąca wprawdzie po polsku i na pozór utrzymująca się z dala od spraw publicznych¹². Według świadectwa Chrapowickiego (jak się później okazało) właśnie w listach pisanych do niej carowa Katarzyna przesyłała hetmanowi swoje instrukcje¹³.

W drugim roku sejmowania podział na stronnictwa (nigdy sztywny ani bez wyjątków) był w zasadzie dokonany. Klarowała się patriotyczna opozycja, oddzielając od siebie zdrajców i zacofanych. Jeden Suchorzewski utrzymywał się jeszcze na pozycjach niezależnych. Wiadomo było wszakże, że i on w zaangażowanej się walce nie będzie mógł już ustać okrakiem ponad młotem i kowadłem, że i on będzie musiał zadeklarować swoją współpracę tej lub owej stronie. A po-

¹¹ *Tamże*, s. 220.

¹² Dla poparcia wypowiedzianego mniemania przytaczam rozrzuconą współcześnie po Warszawie odezwę Branickiej do Suchodolskiego, głównego popiecznika hetmańskiego:

Prosti menia Mospan Chełmskoj, ja, durna pred Bohom,
Dołhoje wremia nie znała twoho k' nam userdia,
Wsiech bolszym was rossijskom poczytała wrohom,
Poki da nie uznała czerez moho diadia,
Szto Waspan nasz hołubczyk, odyn s pryateli
Takich, jakoch my dawno w Polsze ne imieli.

¹³ Por. *Pamiętniki Lwa Mikołajewicza Engelhardta*. Wydał K[onstanty] P[odwysocki]. Poznań 1873, s. 184.

nieważ był posłem mającym ogromny mir w sejmie¹⁴ i rzadko spotykaną popularność w społeczeństwie, coś dziwnego, że o przywabienie go do siebie podjęły walkę obydwaj stronnictwa. W połowie r. 1790 można już było wieszczyć z dużym prawdopodobieństwem, że poseł kaliski przejdzie na służbę... do obozu hetmańskiego.

Rozum polityczny Suchorzewskiego nie wykraczał nigdy poza Prawa Kardynalne, które traktował jako nie podlegający dyskusji dogmat wolności szlacheckiej, jako twierdzą strzegącą naród przed tyranią panujących. W tym przekonaniu utwierdziły go z całą pewnością wydarzenia, które miały miejsce w marcu 1789 w Szwecji, gdzie król Gustaw, wprowadziwszy wojsko do budynku sejmowego, kazał aresztować występujących z opozycją 30 posłów szlacheckich. Wiadomość o zamachu stanu w Szwecji wywołała w Polsce duże wrażenie. Posłowie i publicyści republikańscy okrzyknęli Gustawa jako tyrana i wroga wolności, domagając się, aby zerwać z nim wszelkie stosunki dyplomatyczne. Najzażartszym na króla szwedzkiego — jak pisze historyk Wielkiego Sejmu — był Suchorzewski.

gdy mu Lucchesini wyrzucał [jego polityczne stanowisko], mówiąc, że przechodzi widocznie do obozu rosyjskiego, odpowiedział mu swoją francuzczyzną: „*je suis ni Rousse ni Prouse, et le Roi de Suède quatre lettres!*“ Lucchesini, zadziwiony, spytał Ignacego Potockiego, co to znaczy: cztery litery! „Spodziewam się, rzecz Potocki, że nikt się nie poważył zastosować tych słów do Pana“¹⁵.

Dodajmy za Niemcewiczem, że powyższa scena miała miejsce „na assamblach u marszałka sejmowego Małachowskiego [...]“¹⁶.

Dopóki tematem obrad sejmowych były sprawy dotyczące obronności państwa, jego suwerenności, usprawnienia aparatu władzy — Suchorzewski szedł ręką w rękę z patriotami. Nici współdziałania musiały ulec potarganiu z chwilą, kiedy przyszło do dyskusji go-

¹⁴ W jednej ze współczesnych broszur (*Rozmowa między Sołtykiem, biskupem krakowskim, a zmarłym świeżo podkanclerzym Garnyszem na Polach Elizejskich*. B. m. i r. [Warszawa 1790], s. 11—12) czytamy taką charakterystykę niektórych matadorów życia politycznego: „Branicki i Sapieha rzeczy knują po cichu, Suchorzewski i Suchodolski imponują sejmowi, Zaleski i Mikorski częste projekta podają, książę Czartoryski, generał, i Potocki Stanisław, poseł lubelski, perswadują ustawnie, Byszewski i Łączyński milczą zawsze, a król Imć cierpliwie znosi wszystko“.

¹⁵ W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*. T. 2. Lwów 1884—1886, s. 218, przypis 1.

¹⁶ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*. Dzieło pośmiertne. Paryż 1848, s. 146.

dzającej w artykuły, które gwarantowały istotę dotychczasowego ustroju Rzeczypospolitej. A do dyskusji tych musiało przyjść, jeżeli dzieło reform miało być skuteczne. I przyszło. Około połowy roku 1790.

Kością niezgody między Suchorzewskim a patriotami stała się sprawa ciągłości obrad sejmu w jego dotychczasowym składzie. Zgodnie z literą konstytucji mandaty poselskie nie mogły mieć ważności dłuższej niż dwa lata, co dwa lata bowiem wybierano nowy sejm. Skład parlamentu z 1788 r. winien, zgodnie z obowiązującą dotychczas procedurą, zawiesić swoje czynności najdalej z chwilą zwołania sejmików, a więc w lecie 1790. W aktualnej sytuacji politycznej było to niemożliwe o tyle, że po rozwiązaniu Rady Nieustającej sejm w istocie sprawował rządy w kraju przez wyłonione w tym celu komisje. I nie mogło być inaczej, skoro po dwu blisko latach obrad daleko jeszcze było do ustanowienia nowej formy władzy wykonawczej. Aby utrzymać zarówno ciągłość rządów, jak i obrad, patrioci, z Małachowskim na czele, zaczęli walczyć o przedłużenie, czyli — jak ówczesnie mówiono — prorogację sejm w dotychczasowym jego składzie personalnym. Wniosek przedłożony w tej sprawie 20 maja przez Onufrego Morskiego, posła podolskiego, już w pierwszym dniu dyskusji spotkał się z gwałtownym sprzeciwem Suchorzewskiego, który w razie przedłużenia kadencji sejm groził usunięciem się z sali obrad i занiesieniem do grodu uroczystej protestacji. Na sesji 10 czerwca wystąpił on z tego powodu z następującym ostrzeżeniem:

JW. Marszałkowie! oddany X. Poniński do sądu, że się gwałtownie zrobił marszałkiem; obawiać się wam należy podobnego losu, jeżeli się nad czas prawem opisany przy łaskach utrzymać zechcecie¹⁷.

Ładne zestawienie: cnotliwy Małachowski obok arcyłotra Ponińskiego! Trudno dzisiaj odtworzyć szczegółowo reakcję sali po wysłuchaniu tej szalonej groźby zapalonego republikanina. Marszałek sejm słynął z prawości charakteru, przyrównanie do Ponińskiego musiało się więc wydać nazbyt pochopne nawet wielu zaślepionym stronnikom hetmana. Jako nazbyt krzywdzące dla sędziwego starca wydało się ono z pewnością galerii. I satyrykowi, który znów przy pomocy cierpliwej perswazji starał się przywieść fanatycznego Sarmatę do opamiętania — w wierszu napisanym zapewne z tejże okazji:

¹⁷ Dziennik, CCLXX.

DO J. W. SUCHORZEWSKIEGO, POSŁA KALISKIEGO,
DRUGA REFLEKSJA

Mości panie kaliski! jestem nie dopiero
 Za twoją gorliwością, za twą chęcią szczera.
 Że dobrze swej ojczyźnie życzysz nieskończenie,
 Przychylnej w tym dla ciebie myśli nie odmienię.
 Pocciwy Suchorzewski! słuchałem z pociechą
 Z ust do ust przechodzące często w izbie echo;
 Jam go nawet pomnożył piórem sprawiedliwym,
 Ogłosiwszy cię w Polsce i Litwie pocciwym.
 Lecz niech słuszność słuszością, prawda prawdą będzie,
 Za niestronnego w tym mnie musisz uznać sędzię.
 Pytam: kto cię wprowadził w błąd niedopuszczony,
 Że cnota, patriotyzm są z hetmańskiej strony?
 Mówmy z sobą po prostu, lecz mówmy roztropnie;
 Nic się nagle nie staje, wszystko swe ma stopnie.
 Tak (!) się w ogóle wszystkich rzeczy [postać] widzieć daje¹⁸,
 Stąd dobry złym, zły dobrym w chwili nie zostaje.
 Nim się Alcyd na hydrę o siedmiu łbach skusił,
 Doświadczał sił na mniejszym, najprzód węże dusił;
 Nim miękki sybaryta uraził się rożą,
 Sykał, ale mógł długo sypiać pod rogożą.
 Czemuż, gdzie Małachowski, tam nie ma waćpana?
 Tam się szukać, tam znaleźć, gdzie czeladź hetmana.
 Mości panie kaliski! znać masz to mniemanie,
 Że zdrada w Małachowskim, że naród w hetmanie?
 Że marszałek pocciwy, mówi za nim życie.
 Jak żył, jak żyje hetman? Wiem ja i wy wiecie.
 Z kim trzyma Małachowski? Ze światłem i z cnotą.
 Z kim hetman? Prócz waćpana, z łotrami, z hołotą.
 Z jakiegoż tedy źródła takie czerpasz wnioski,
 Że się hetman poprawił, zepsuł Małachowski?
 Czas, mospanie kaliski, przeciwnie okaże,
 Lecz naród z liczby światłych posłów cię wymaże¹⁹.

Zachowanie się Suchorzewskiego w czasie dyskusji nad prorogacją sejmiku (mimo licznych protestów uchwaloną 17 czerwca) było tylko próbnym pokazem jego konserwatyzmu. W całej złowrogiej okazałości zacofanie posła kaliskiego uwidoczniło się dopiero w dalszym toku obrad.

Pod koniec sierpnia Niemcewicz, poseł inflancki, „przejęty troską o poprawę rządu“, zaatakował prawo wolnej elekcji królów, wyliczając konwulsje, na które naród jest wystawiony w czasie bezkrólewia,

¹⁸ W tekście dyspozycyjnym nie dostaje dwuzgłoskowego wyrazu.

¹⁹ Zabłocki, op. cit., s. 222—223.

„które lud podobnym czynią do owych pod wulkanem mieszkańców, z którego w czasie swoim wybuchająca lawa wszystek jego majątek niszczy, w popiół i perzynę obraca“. W dalszym ciągu swojego przemówienia zgłosił w tej sprawie projekt powszechnego uniwersału, aby cały naród wypowiedział się, „jakim sposobem życzy sobie widzieć berło oddawane: czyli — jak dotąd — przez elekcję, czyli też przez sukcesję [...]“²⁰.

Przemówienie Niemcewicza wywołało w Izbie prawdziwy ruch. Natychmiast wystąpił z opozycją poplecznik Szczęsnego Potockiego, Benedykt Hulewicz, poseł wołyński, pytając, czy przedstawiony projekt uniwersału jest indywidualną propozycją posła, czy też zgłoszono go w imieniu Deputacji Rządowej. Na co odpowiedział marszałek Małachowski, „iż licznie zebrani w domu jego koledzy w tej materii zaradzając odwołanie się do narodu przez uniwersał zadecydowali“²¹.

Z kolei zabrał głos Suchorzewski. W długim i namiętnym przemówieniu wygłosił obronę prawa wolnej elekcji, określając je raz po raz jako „najcelniejsze w Rzeczypospolitej“, jako „dobrodziejstwo“, to znowuż jako „jedyną źrzenicę wolności“ szlacheckich. Po czym jęczał na całą izbę:

Polacy! Polacy, którym jest miła wolność! ostrzeżeni nieszczęściem narodów, które wolność przez sukcesjonalne królów panowanie straciły, jeśli wam miła wolność, jeśli wam miłe sukcesory, których do wolności, nie do niewoli podziłiście, miejcie się na baczności przeciw pismom wrażliwym wam sukcesją i mniemaną szczęśliwość kraju, i egzystencją onegoż. Ja z mej strony nie wzdragam wam się oświadczyć, że nie chcę egzystencji Polski, nie chcę egzystencji imienia Polaka, jeżeli miałbym być niewolnikiem²².

Na próżno posłom upierającym się przy konstytucjach uchwalonych przez ojców i dziadów mądrzy statyści perswadowali, że „nie Prawami Kardynalnymi, ale wojskiem broni się kraju“ (Ignacy Potocki), że ustawy postanowione ongiś dla narodu tenże naród ma prawo zastępować nowymi, na próżno król racjonalnie dowodził, że „oprócz religii wszystkie artykuły mogą ulec zmianie“. Opozycja stronników hetmana przeciwko sukcesji wzmacniała się z dnia na dzień. Na jej czele pienieł się od protestacji, niby kukielka pociąga-

²⁰ *Dziennik*, CCCIII, 30 VIII.

²¹ *Tamże*.

²² *Tamże*.

na za sznurek przez ukrytego za kulisami Branickiego, Jan Suchorzewski.

Na sesji w dniu 23 września doszło do tego, że sarmacki Kato, który tegoż dnia zabierał głos wielokrotnie, znowuż zagroził Małachowskiemu losem Ponińskiego i... wyzwaniem na pojedynek, jeśli projekt o sukcesji tronu nie zostanie wycofany. Wołał:

. Żądałbym, aby ta materia więcej wnoszoną nie była, bo albo będziemy musieli solennie protestować się, albo innych użyć sposobów do zagrozenia tej kwestii drogi. Zerwać będę przymuszony związki przyjaźni i zaręczam, że najpierw będę miał do czynienia z głowami tej Izby, a pierwsze słowa moje będą te: które są prawa stanowione od ojców naszych, te my winniśmy zachować²³.

Nie pomagały łagodne, a nawet serdeczne perswazje i prośby Stanisława Augusta. Poseł kaliski upierał się przy swoim zdaniu, powtarzając, że tylko „wolne obieranie królów utrzymuje wolność narodu“. Parokrotnie zrywał się z ławy i wołał, że idzie tam, dokąd go wzywa obowiązek, tj. zanieść do grodu uniwersał. Za każdym wszakże razem zostawał na miejscu — nie wiadomo, czyli z własnej woli, czyli też powstrzymywany za połę żupana przez kolegów.

W tym to czasie Suchorzewski począł w sobie ducha Targowicy, której polityczne *credo* zawarł proroczo w jednym z kolejnych oświadczeń:

jestem życzliwym mej ojczyźnie i prawdziwym Polakiem, gdyby jednak kajdany wkładać miane sukcesją na Polaków inaczej nie można zrzucić jak być Prusakiem, Moskalem lub Austriakiem — będę nim²⁴.

Wystąpienia posła kaliskiego przeciwko sukcesji, a specjalnie jego napaść na Małachowskiego, wywołały znowuż pełną ubolewania replikę Zabłockiego w nieznanym dotąd wierszu, który z odnalezionego autografu ogłaszamy niniejszym po raz pierwszy:

DO JW. SUCHORZEWSKIEGO, POSŁA KALISKIEGO

Mości panie kaliski! Wiadomość się szerzy,
Którą ja mam za potwarz, której nikt nie wierzy,
Przynajmniej nie powinien bez największej trwogi,
Komu miła ojczyzna, komuś i ty drogi,
A czym się cieszą wspólni nam nieprzyjaciele:
Że po życie marszałka wydałeś kartele²⁵.

²³ *Tamże*, CCCXVII.

²⁴ *Tamże*, CCCXX, 28 IX.

²⁵ Kartel — wyzwanie na pojedynek.

Do. K^o. Suchenestlinge Port. Keltlinge

[illegible]

Sprawdzenia się tej wieści nie dopuszczaj, Boże,
 Lecz ja słusznie się o los Polski naszej trwożę.
 Bóg, którego się do niej przychyła opieka,
 Czegoś jeszcze ku swemu prześlągnięciu czeka;
 Jeszcze, choć na nią wejrzał, choć nędzną pocieszył,
 Urazy swe darował, lecz z win nie rozgrzeszył;
 Jeszcze ów pierworodny grzech, niestety! Lecha,
 Grzech niezgody, cios dla nas, dla obcych pociecha,
 Grzech, który w narodowe z wieków wszedł przywary,
 Ma wziąć jakieś zbyt wielkie spośród nas ofiary....
 Mości panie kaliski! jeślić wyrok boski
 Chce, żeby za nas dobry umarł Małachoski,
 Tak, jak niegdyś za grzeszny ród Adama czysta
 Musiała się krew przelać Zbawiciela Chrysta,
 Jeśli on ma krwią kupić²⁶ polskie z więzów dusze,
 Wszak są wpośród nas skryby, są faryzeusze,
 Są Judasze, są nawet dla zdrajców srebrniki —
 Lecz niech to nie na cnoty pada zwolenniki,
 Lecz nie przez ciebie, któryś jak on, dobroć sama,
 Niech to spadnie nieszczęście, ta na naród plama²⁷.

W tymże samym czasie (najprawdopodobniej pod koniec września) powstał drugi utwór literacki wymierzony przeciwko posłowi kaliskiemu, pt. *Pamięć Suchorzewskiego w potomności*. Tym razem był to typowy paszkwil, nie szczędzący adresatowi najgorszych epitetów (że jest prawodawcą szalonym, złośliwym, głupim, narowistym jak koń, krnąbrnym jak osioł, złym jak rozdrażniona małpa etc.). Juliusz Nowak, idąc za mało wierzytelnym świadectwem rękopiśmiennym, utwór ten nazbyt pochopnie przypisał Zabłockiemu²⁸. Wyrażamy przekonanie, że paszkwilancka replika na wrześniowe warcholstwo Suchorzewskiego musiała wyjść spod innego pióra. Analiza dotychczasowych wierszy Zabłockiego adresowanych do zadawnionego Sarmaty zbyt wyraźnie wskazuje, że czołowy satyryk okresu należał do ludzi darzących omawianego posła szczególnym szacunkiem. W sposób najbardziej oczywisty dowodzi tego fakt, że nawet po owej sesji z 23 września poeta nie rzucił w Suchorzewskiego kamieniem potępienia, wyrażając tylko bolesne zdziwienie, że rękę przeciwko Małachowskiemu podniósł człowiek będący równie jak marszałek „samą dobrocią“.

Mimo sprzecznych z aktualnym interesem ojczyzny wystąpień

²⁶ Krwią kupić — pierwotnie: okupić. Poprawka autora.

²⁷ AGAD, Zbiór Popielów, rkps 205, k. 398.

²⁸ J. Nowak, *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*. Kraków 1933, s. 163.

w sejmie i mimo krążących coraz uporczywiej plotek o pokumaniu się Suchorzewskiego z Branickim, wiara w prawość jego charakteru utrzymywała się nadal między najlepszymi patriotami; nie trzeba się więc dziwić, że i Zabłocki w tym względzie nie należał do wyjątków. Dla poparcia tego zdania pozwolimy sobie przywołać znamiennej scenę z obrad sejmowych w dniu 8 października.

Na forum powróciła znowu sprawa prorogacji. Posłowie stronnictwa hetmańskiego, na czele z Adamem Moszczeńskim (herostratesowym bohaterem owego dnia obrad), mający poparcie Suchorzewskiego, domagali się stanowczo, aby przedłużający się sejm zawiesił swoje czynności zgodnie z obowiązującym prawem. Dla zachowania bezpieczeństwa Rzeczypospolitej po rozwiązaniu konfederacji, opozycjoniści radzili przyjąć z powrotem tak zwalczaną na początku obrad gwarancję. Cytujemy znamieny fragment przemówienia Grabowskiego, posła wołkowyskiego:

Kto umie cenić szlachetność, cnoty i gorliwość dawnego Polaka, powinien wielbić cnotę JW. kaliskiego, której ja sam na dwóch sejmach byłem świadkiem. Uwielbiając tedy męża tego, oddam mu sprawiedliwość, że na zniesienie tej gwarancji JW. Suchorzewski, kaliski, najbardziej nastawał. Wiem ja, iż JW. kaliski, jako Polak kochający sławę narodu, staje przy prawie. Nikt z nas nie jest tak śmiały, aby się na nie mógł targnąć, lecz w tej porze, gdy pożar wojny wzmaga się, a rozwiązując konfederację jest to kraj zgubić, łatwiej jest daleko nadruszyć prawo. Na mocy tego ratunku ojczyzny upraszam, aby projekt JW. brzeskiego [przedłużenia kadencji sejmu dotychczasowego] był podniesionym.

Wypowiedź Grabowskiego dopełnimy przymówieniem, z którym wyskoczył, niczym Filip z konopi, Jacek Jezierski, kasztelan łukowski:

Daruje mi JW. wołkowyski, że mało powiedział na pochwałę JW. Suchorzewskiego, kaliskiego, bo gdyby Rzym tylko pozwolił, to byśmy go za życia jeszcze kanonizowali²⁹.

Jezierski zasłynął w sejmie z przemówień nie do rzeczy. W jednym z rzuconych przeciwko niemu wierszy opowiadał Zabłocki:

Ze się nim bawi senat, bawi stan rycerski,
Ze się i król niekiedy raczy uśmieć z niego [...].

Zaś w innym paszkwilu zwracał się do „błazna“ z upomnieniem:

²⁹ *Dziennik*, CCCXXV.

Zabawny kasztelanie! kiedyś zasiadł krzesło,
Siedź w nim, lecz obrad nie mąć, lecz nie bzdurz trzy po trzy [...].

Opinia Jezierskiego o Suchorzewskim, jakkolwiek w swej osnowie niepoważna, zawierała jednak na pewno jakieś odbicie mniemania publicznego. Niestety, ogromny kredyt moralny, jakim cieszył się do niedawna w oczach społeczeństwa poseł kaliski, zaczął się gwałtownie kurczyć na skutek jego zatargów z patriotami. Trzeba pecha! — właśnie stało się to w czasie owej dygresji kasztelana łukowskiego o Rzymie i kanonizacji. Niewątpliwie przyczynił się też do tego ów bezkompromisowy paszkwil wieszczący Suchorzewskiemu potępienie wieczne w pamięci narodu. Paszkwil, który nie tylko że Sarmatę, mieszczonego za życia w poczcie świętych, w pierwszej części utworu wierszem przypisywanym Janowi Kochanowskiemu³⁰, nazywał Krupą (przez fonetyczne pokrewieństwo z wyrazem, którego powtarzać się nie godzi!), ale wymyślał mu nadto zgoła bez szacunku należnego rzymskim wybrańcom Boga. *Quod erat disputandum*.

Tym razem strzał literacki padł celnie. Ale wywołał skutki wręcz odwrotne zamierzonym. Miał pobudzić adresata do refleksji i poprawy, utwierdził go w uporze. Dowiodły tego dalsze dzieje jego politycznego żywota.

Zadufany w powszechnym mniemaniu o prawości swojego charakteru, poseł kaliski zareplikował na paszkwil w sposób nadspodziewanie przemyślny. Najpierw podjął z autorem polemikę z trybuny sejmowej, a następnie wraz z *Przymówieniem* kazał ów wiersz (znany już zapewne jego kolegom z kopii rękopiśmiennych) wydrukować. Na świadectwo — jak by napisał Krasicki — że prawdziwa cnota paszkwilów się nie boi.

Zanim zapoznamy się z samoobroną posła, godzi się uprzednio i wreszcie przeczytać ów wiersz, i to w wersji, w jakiej dotarł on do wiadomości Suchorzewskiego.

PAMIĘĆ SUCHORZEWSKIEGO W POTOMNOŚCI

Król Jagiełło zbił Krzyżaki,
I pan Krupa chce być taki.
Darmo suszysz łeb, nieboże,
Krupa Jagłą być nie może.
Ściąga się to do WPana,
Małpo zacnego Reytana,

³⁰ M. Baliński, *Starożytna Polska*. T. 2. Warszawa 1845, s. 788.

Dawniej polski, dziś moskiewski,
Mości panie Suchorzewski.
Czyli prawdę mówiąc szczerą,
Nie wiedzieć czyja chymero!
Radzić Rzeczy Pospolitej,
Urząd wielki, znakomity.
W przedsięwzięciu tej budowy
Trzeba serca, trzeba głowy —
Ty zaś złośliwy i głupi
Chcesz się sprzedać. Któż cię kupi?
Maż to być przymiotem posła
Narów konia, krnąbrność osła?
Lub złość małpy rozdrażnionej?
Stój, prawodawco szalony!
Odtąd bowiem w nowej lidze
Z hetmanem cię takim widzę,
Jaka wzrok twój kazi plama
W marszałku widząc Adama ³¹,
W marszałku, którego cały
Wiek pasmo cnoty i chwały,
Raząc złą myśl, złe twe serce,
W pierwszym tobie ma oszczercę.
Stój, prawodawco szalony,
Rublem hetmańskim kupiony!
Już się bowiem wieść przeciska,
Że hetmana zgrywasz w wiska.
Nie ta postać rzeczy sama,
Nie ma sejm nasz dziś Adama,
Lecz co mi się przekomarza,
Ma w tobie Reytan kuglarza.
O, jakoś odeń daleki!
Reytan sławą przetrwa wieki,
Reytan przejdzie od dni do dni
Jak cnót czciciel, pogrom zbrodni,
Ty, przeciwnie — cóż cię czeka?
Czeka cię pamięć daleka.
Będziesz, będziesz i ty
Jak ów rwacz sejmu z Upity ³²,
Jak szewc dotąd wspominany ³³,
Co spalił kościół Diany,
Jak, co nigdy nie umiera,

³¹ Na wezwanie Małachowskiego, nawołujące do jedności i zgody, zareplikował gwałtownie Suchorzewski: „Stanę z opozycją jak Adamowi i powiem, że kraj gubimy, anarchią wprowadzamy [...]”. Zob. *Dziennik*, CCCXVII.

³² Przypis autora: „Siciński, poseł upitski”.

³³ Przypis autora: „Herostrat”.

Zoil, potwarca Homera,
 Jak przy świętym Sokratesie
 Ammitusa pamięć niesie³⁴ —
 Słowem, jak ten, co z kolei
 Pogrom i klient złodziei,
 Wyгнаwszy chudego z granic³⁵,
 Gdy mu się zdać nie mógł na nic,
 Z drugim gorszym zbójcą przytem,
 Syllą krwi polskiej, bannitem,
 Lecz jeszcze zamożnym w liczne
 Kradzieże, łupy publiczne,
 Dzielisz złe serce, złe sprawy...
 Ten rys przyszłej twojej sławy³⁶.

³⁴ Przypis autora: „Ammitus, zły mowca, prześladowca Sokratesa, równie jak Suchorzewski pocziwego Stanisława Małachowskiego“.

³⁵ Poniński, skazany na wygnanie 28 VIII 1790, wyrokiem sądu sejmowego, w skład którego wchodził i Branicki.

³⁶ Wiersz publikujemy po raz pierwszy według pierwodruku, który ukazał się jako aneks w sześciokartkowej, w 4-ce, nieliczbowanej broszurce pt. *Przymówienie się Jaśnie Wielmożnego Jmci Pana Jana Suchorzewskiego, posła kaliskiego, na sesji dnia 12 października 1790 roku*. W Warszawie, w Drukarni J.K.M. Piotra Zawadzkiego, na ulicy Piekarskiej nro 129. Aby odrzucić z góry wszelkie podejrzenia o szarpanie cudzej sławy, typograf zaznaczył w przypisie (k. 4r): „Za rozkazem i ekspensem JW. Suchorzewskiego, Posła Kaliskiego, niżej wyrażony paszkwil drukowany“. Nowak ogłaszając swoją książkę nie pokwapił się do odszukania pierwodruku, jakkolwiek otrzymał w tej mierze rękopiśmienną zachętę (*Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 164). Uczynił to rychło Estreicher (XXX, 15), podając wiadomość o istnieniu wymienionej broszury w zbiorach Branickich i w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego. Idąc niewątpliwie za orzeczeniem Nowaka, wielki bibliograf przyznał autorstwo wiersza Zabłockiemu tudzież położył niezbyt ścisłą uwagę, że *Przymówienie* zostało „oprawne razem z paszkwilem“. Uzupełniamy: nie tylko „oprawne“, ale i wydrukowane, gdyż tekst *Przymówienia* kończy się na k. 4r, zaś na k. 4v rozpoczyna się paszkwil, którego wiersze zapełniają 3 dalsze stronicę. Karol Estreicher (XXXIV, 31), idąc w ślady ojca, autorstwo wiersza przyznał bez zastrzeżeń Zabłockiemu i opierając się na Nowaku donosił, że paszkwil „podobno miał być drukowany z polecenia samego Suchorzewskiego (?)“ Przywołany tytuł zawiera błąd: *Pamięć Suchorzewskiego u potomności* (ma być: „w potomności“). Niepokój budzi informacja bibliografa, że paszkwil „w 4-ce“ obejmuje jedną kartkę. Tajemnicę pozwoliła rozszyfrować kwerenda w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, do której odsyła Estreicher. Otóż pod wskazanym adresem znajduje się *Przymówienie* (sygn. 143499) i tuż za tekstem oracji Suchorzewskiego występuje początek wiersza — zupełnie jak w egzemplarzu przez nas omawianym. Paszkwil rzeczywiście nie obejmuje tutaj więcej niż jedną kartkę, ale dlatego, że egzemplarz jest

Z repliką przeciwko paszkwilantowi wystąpił Suchorzewski na sesji sejmowej 12 października. Powaga, z jaką potraktował on swojego anonimowego Zoila, dowodzi wpływu, który wywierała literatura polityczna na bieg obrad sejmowych, dowodzi i jej siły zarazem, skoro z postawionych przez nią zarzutów musi się publicznie oczyścić nawet taki mocarz jak poseł kaliski. Być może, zadawniony Polak zbyłby ów paszkwil milczeniem, gdyby nie domniemanie, że stanowi on literackie ramię całej „kabały“, sprzysiężonej na zgubę szlacheckiej wolności. Zabierając głos, zaczął Suchorzewski obronę od przeglądu własnego sumienia:

spytajmy się [...], czyli naród z nas kontent wszystkich, czy mu który z nas nie przewinił, czy nie stał się odwołania wartym. Ja sam siebie wystawiam na przykład, że i ze mnie ktoś niekontent, opisawszy mnie paszkwilem. Gdyby to prawda była, co na mnie w tym paszkwilu napisano, warte byłoby dłużej tę funkcję sprawować, warte byłoby być prawodawcą, mógłbym się odważyć na chęć despotycznego panowania nad moimi panami w postaci tyrana uzurpatora, rozkazującego im prorokując siebie, nie stawiający się przed ich na sejmikach relacyjnych trybunałem, na którym, jeźlibym się złym, zdrajcą ojczyzny okazał, powinienem usłyszeć wyrok zemsty, śmierci, szubienicy — przeciwnie zaś, jeźliż się dobrze sprawowałem, z chlubą powinienem pragnąć ich aprobacji, że był takim, jakim być powinienem. Pismem paszkwilującym nadto wzgardzam, kiedy i drukować go każę; żadnej sensacji we mnie nie sprawia; niech ich najwięcej wychodzi, nie dokuczają mi; wtenczas ich się zacząć obawiać, gdyby prawdę o mnie pisały. Że zaś wspomniałem o nim, że każę go drukować, nie dlatego to czynię, abym się chciał usprawiedliwiać, gdy winy w sobie nie czuję, lecz dlatego, by naród, świadek i sędzia sprawiedliwy mojego życia, moich czynności, dowiedział się, iż tu w Warszawie, przy naszym sejmie jest kabała, która chcąc służyć obcym, a służyć udziałem części kraju, portu lub miasta, chcąc niewolniczy rząd utworzyć, monarchią, a może despotyzm przez sukcesjonalne panowanie zbliżyć, widząc stawających przeciw ich zamysłom, widząc stale gotowych do opierania się temu, z których i ja liczby jestem, bierze się do sposobów oczernienia tych, co nie pozwalają, tych, co protestują, a to dlatego, żeby im naród nie wierzył i czyste intencje ich miał, owszem, za podejrzone. Jest to rada Machiawela, aby ostrych i opierających się gorliwie w Rzpltej przy wolności i prawach narodowych najprzód starać się oszukać; to gdy się nie uda, straszyć utratą życia lub wolności; to gdy się nie uda, straszyć odjęciem czci i sławy,

zdefektowany przez oderwanie dwóch kart ostatnich. Podstawę dla reedycji stanowił dla nas pierwodruk zachowany w Ossolineum, sygn. 6861. Identyfikacyjny pierwodruk ze zbioru Branickich posiada Ossolineum pod sygn. 21599. Informujemy, że taki sam egzemplarz zachował się w zbiorach po Janie Michalskim w Bibl. IBL w Warszawie.

paszkwilować, kredyt życiem wysługiwany u narodu obalać podejrzeniami. Ten ci to ostatni sposób szarpania sławy jest straszniejszy nad samo wydarcie życia; do tego udała się kabała sposobu, chcąc mnie czernić, a czerniąc stłumić we mnie ochotę służenia wiernie ojczyźnie³⁷.

Ofiarna praca i osobista bezinteresowność w życiu publicznym są u męża stanu walorem godnym wawrzynu jedynie wtedy, gdy współdziałają one w parze z postępową racją polityczną. Z tą racją w jesieni 1790 zaczął się mijać w sposób nieodwracalny „cnotliwy“ Jan Suchorzewski. Poseł (cóż z tego, że szczerze miłujący ojczyznę!), który opierał się gorliwie „przy wolności i prawach narodowych“ w chwili, kiedy prawa te, ziejące anachronizmem, wymagały radykalnej przebudowy, wymagały klasowych ustępstw szlachty w imię dobra pospolitego, znalazł się nagle jako chorąży w pierwszym szeregu stronnictwa zaprzedanego obcemu mocarstwu, którego zadaniem było utrzymać szlachtę przy jej dziedzicznych przywilejach, a Polskę w dotychczasowym marazmie.

Upłynie jeszcze kilka miesięcy i Zabłocki, który nie szczędził literackiego trudu, aby uświadomić politycznie sarmackiego Katona, będzie zmuszony tylekroć „pocziwego“ posła wymienić w gronie popleczników hetmana. Na pewno nie bez osobistego rozczarowania zwracał się doń w wierszu potępiającym przekornie pisane przez siebie paszkwile i równie przekornie głąskającym ich bohaterów:

Ozwij się, Suchorzewski, którego duch twardy
Wyniósł się nad powszechność ku sobie pogardy³⁸.

*

Podwójny komplet poselski kontynuował dzieło reform ustrojowych mimo narastających knoń jaśnie wielmożnych zdrajców i mimo zacięklej opozycji samego Suchorzewskiego, który do niedawna, jako mentor Polaków pocziwych, posiadał wpływy niemal osobnego stronnictwa. Znaczenie jego malało z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień: im bardziej dojrzewał dyskutowany w zamkniętym gronie polityków projekt nowej ustawy rządowej, im bardziej w społeczeństwie warszawskim rosły patriotyczne nastroje.

Ograniczony w zaściankowym widzeniu rzeczywistości, omamiony łatwo przez fałszywych przyjaciół z kręgu hetmańskiego, poseł

³⁷ *Przymówienie...*, k. 3v.

³⁸ Zabłocki, *op. cit.*, s. 258 (*Głos pocziwego do pocziwych*).

kaliski stawał się wygodnym narzędziem w ręku ambasadora rosyjskiego. Odżyły w nim najgorsze tradycje parlamentarne czasów saskich, na które składała się głupota polityczna szlachty i jej warcholstwo.

Najbardziej wrażliwym okazał się Suchorzewski na punkcie sukcesji tronu. Wystarczyło dotknąć owej materii, aby ten republikański kaduceus zaczął mącić porządek obrad, rwać nici rzeczowej dyskusji gadaniem trzy po trzy i fanatycznymi protestacjami. Jako „poczciwy” poseł, był Suchorzewski — jak widzieliśmy — przedmiotem powszechnego uwielbienia; jako doktryner, stał się obiektem śmiechu, kpin kolegów sejmowych i potępienia patriotycznej galerii. Poważny do niedawna trybun dosłużył się rychło pogardy i ogólnego lekceważenia.

Kłeska prestiżowa Suchorzewskiego ze specjalną wyrazistością dała się zaobserwować po jego wystąpieniu przeciwko komedii *Powrót posła*, wystawionej 15 stycznia 1791 w Teatrze Narodowym i nagrodzonej niebywałym aplauzem publiczności. Trzy dni później, naruszając porządek obrad, w gwałtownym przemówieniu nasz bohater zaczął się domagać sądu sejmowego na autora sztuki: za to, że „wydrwił przysięgę króla i prawa“, do czego „komedianci wiernie mu posłużyli“.

Rzecz prawdziwa, że na komedię tak jak na komedię należałoby patrzeć, ale kiedy w niej upatruję tragedię, mamże milczeć, gdy wpajaniem w umysły sukcesji gwałtem w nas wmawiają niewolę?³⁹

Niektórzy posłowie oburzeni głosem *extra materiam* chcieli Suchorzewskiego wyrzucić za wrota sejmu jako warchoła naruszającego prawo *legis curiatae*⁴⁰. Nie doszło do tego. Poryw sarmackiego fanatyzmu pokwitowano za to śmiechem⁴¹, a jego projekt — jak pisze ksiądz Żdżański w liście publicznym z Warszawy pod datą 26 stycznia — „na deliberację“ nawet nie został przyjęty. „Żaden [poseł] go nie poparł i żaden mu nie odpowiedział“⁴². Lucchesini dowiedziawszy się o sejmowej hecy Suchorzewskiego radził Niemcewiczowi wykorzystać jego postać jako prototyp głównego bohatera

³⁹ Dziennik, CCCLXXIII.

⁴⁰ J. Dihm, *Niemcewicz jako polityk i publicysta w czasie Sejmu Czteroletniego*. Kraków 1928, s. 91—92.

⁴¹ Nazajutrz po sesji król pisał w liście do Bukatego: „śmiano się głośno“. Por. W. Kalinka, *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*. Poznań 1868, s. 173.

⁴² Ossolineum, rkps 857/I, k. 2.

w sztuce *Zbłąkany patriota* ⁴³. W związku z powyższą historią jakiś anonimowy satyryk puścił w obieg wierszyk *Do Zoila krytykującego komedię „Powrót posła”*:

Do domu, kędy lustro piękne zawieszono,
Wszedł człowiek z twarzą smutną, groźną i skrzywioną.
Ujrawszy się w nim brzydkim, tak go to rozjadło,
Iż ze złości chciał potłuc w kawałki zwierciadło.
Ktoś przytomny zawołał: Przyjacielu, postój!
Nie tłucz darmo zwierciadła, ale twarz wyprostuj! ⁴⁴

Los uśmiechnął się do Suchorzewskiego z wiosennym słońcem, dając mu piękną okazję, w czasie dyskusji nad sprawą mieszczańską, „wyprostowania twarzy” i odbudowania zachwianej powagi. Poparcie dla miast zapowiedział poseł kaliski już w styczniowym wystąpieniu przeciwko Niemcewiczowi, uzasadniając swój zamiar zaleceniem instrukcji sejmikowej. Projekt „pryncypalniejszych artykułów”, wygotowany przez Joachima Chreptowicza i podany pod dyskusję na początku kwietnia, dał mu tedy pole dogodnie dla zajęcia stanowiska znowuż bliskiego patriotom. Stało się to może na przekór jego nienajlepszej woli. Być może, że w głębi jego zaagitowanej już przez zdrajców duszy ukrywała się chęć utracenia całego projektu podkanclerzego; ale kiedy przyszło do słowa, okazało się, że nasz mowca nie zgadzał się w istocie tylko z artykułem przewidującym czynny udział mieszczan w sejmie. Opracowany przez niego w 18 punktach kontrprojekt ustawy od stanowiska patriotów mienił się tylko różnicą niektórych sformułowań i przetasowanym porządkiem poszczególnych paragrafów, nie godząc w treść samej reformy. Zbieżność obydwu projektów była tak duża, że ucieszony niespodzianką król wprost oświadczył: „sobie i ojczyźnie winszuję zawsze, gdy w świetle sejmujących znajduję lepszość nad moje własne zdanie [...]” ⁴⁵. I natychmiast poparł Suchorzewskiego, walnie przyczyniając się do jednomyślnej aprobaty całej Izby.

Nowe zagranie naszego Sarmaty uczyniło go znowu bohaterem obrad i przywróciło mu imię „pocziwego” Polaka. Rozważając problem w kontekście dalszych wydarzeń, trzeba przyznać, że świeże laury spadły na niego niczym sztandar na pana Zagłobę w czasie bitwy pod Konstantynowem. W rzeczywistości bowiem zasługa usa-

⁴³ Di h m, op. cit., s. 92, przypis.

⁴⁴ Bibl. Czartoryskich, rkps 938, s. 807.

⁴⁵ W liście do Bukatego z 16 IV. Kalinka, *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, s. 181.

mowolnienia mieszczaństwa została wypracowana przez Chreptowicza i samego króla. W cytowanym już liście do Bukatego Stanisław August pisał:

lubo Suchorzewski ganił niby wszystkie insze w tej materii podawane projektu, jednak z odmianą tylko słów i porządku punktów, prawie to wszystko promował sam, czegośmy chcieli, za swoje nowe podając to myśli⁴⁶.

Jeśli wierzyć relacjom, które współcześnie ogłosili tacy mężowie stanu jak Kołłątaj i Stanisław Potocki w artykule *O przeszkodach i zwłokach, które w robotach sejmowych czynili stronnicy moskiewscy*, poseł kaliski stał się tylko sprytnie użytym narzędziem w ręku faktycznych inspiratorów projektu. W publikacji ich czytamy:

Zdawało się, że interes mieszczan nigdy końca mieć nie będzie, kiedy Suchorzewski, poseł kaliski, otwarty już wtedy Moskwy stronnik, podał zasady do prawa względem miast, które, nad wszelkie mniemanie, wszystkich połączyły zdania i jednogłośnie od sejm uchwalone zostały. [...] Nie był, i być nie mógł, tak zbawienny dla ojczyzny zamysł płodem faksji moskiewskiej. Wśród patriotów utworzony, poddanym zreczenie Suchorzewskiemu został; który, jak się potem sam przyznał, podał go jedynie dlatego, by mieszczan, zabezpieczonych już w prawach swoich, odstęrczył od patriotów, a do swojej przyciągnął strony; dostrzegłszy, jak twierdził, że się już wtedy knuła Konstytucja 3 Maja, do tego mniemając, iż patrioci radzi widzieli, co się z mieszczanami działo na sejmie, by wraz z konstytucją prawa ich stanowiąc, lud miejski do konstytucji przywiązać mogli. Pierwsi jednak patrioci z poklaskiem przyjęli Suchorzewskiego wniosek, który mu jedynie na to od nich był poddany, by faksją moskiewską znalazł mniej przeciwną; skutek zaś dowiódł, że się w tym nie omylili mniemaniu⁴⁷.

Wielki Tydzień roku 1791 był szczególnie wielkim tygodniem przede wszystkim w życiu Suchorzewskiego. Jego wystąpienie sejmowe 14 kwietnia rozdőto do niebywałych rozmiarów. Imię jego przenoszono z ust do ust jako tego, któremu ojczyzna na wieki wieków będzie zawdzięczać swoje odrodzenie. Król nagroził patriotyzm posła kaliskiego nadaniem mu w Wielki Czwartek (21 kwietnia) orderu Św. Stanisława, zaś Antoni Trębicki, sekretarz klubu, prawa ręka Kołłątaja, znakomity kodyfikator i statysta, dedykował mu świeżo wyszły, okazały drugi tom *Prawa politycznego i cywilnego*.

Wielki hałas wokół Suchorzewskiego i cała ta tromtadracja wy-

⁴⁶ *Tamże*.

⁴⁷ *O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 Maja 1791*. Metz 1793, s. 109—110.

nosząca gadułę na szczyty popularności, ćmiąca i jego własny umysł, i mniemanie społeczeństwa o nadmiernej (w istocie mocno już nadwerężonej) reputacji „pocziwego“, była akcją z góry obmyślaną przez patriotów, mającą na celu odbicie wpływowego posła od stronnictwa hetmańskiego i pozyskanie go dla dzieła majowej „rewolucji“.

Popatrzmy, w jak umiejętny sposób stara się go przygotować i zjednać dla wykańczanej pospiesznie ustawy rządowej Trębicki we wspomnianej dedykacji:

Zacny Pośle Kaliski! przyłóż się twą reputacją i sławą słusznie dziś nabytą przez zniszczenie orężem twą ręką podanym jednego z najzastarżalszych i najbardziej wkorzenionych uprzedzeń polskich do wykorzenienia i innych wielkich, choć śmiałych, ale koniecznych potrzebnych do stałego uszczęśliwienia ojczyzny czynów.

Imię twoje w nieprawych ojczyzny czasach już wielbione, w cnotliwych nawet wynoszone, w potomności za wzór podawane będzie. Nie podchlebnej ambicji końcem usidlania twego serca, ale rzetelnego obywatelskiego czucia są to czyste wyrazy⁴⁸.

Z tychże samych pozycji co i Trębicki chwalił Suchorzewskiego jakiś anonimowy rymopis w drukowanym na prędce panegiryku:

GŁOS SŁAWY WIERSZEM DLA JAŚNIE WIELMOŻNEGO SUCHORZEWSKIEGO,
WOJSKIEGO WYŻSZEGO ZIEMI WSCHOWSKIEJ, POSŁA WOJEWÓDZTWA
KALISKIEGO, ORDERU Ś. STANISŁAWA KAWALERA

Jeśli w wieku czcigodnym los pomyślność dawa,
Ojczyznę mocni, święte wszystkim pisze prawa,
Jeżeli król najlepszy, dopiero poznany,
Jak już dawno najwdzięczniej wart być ukochany,
i jeśli rządną Polska skazuje nam postać,
Bez lauru Suchorzewski nie powinien zostać.
Ten, który wbrew przemocy z Suchodolskim stawał,
Dziś pierwszy z głosem króla wzrost miastom podawał.
Ten, który gromił bunty, klął w ojczyźnie zdrajców,
Sąd wypraszał i z kraju zbywał winowajców;
Ten, który w każdej porze, dotąd na to dożył,
Iżby więcej do szczęścia narodu przyłożył —
O ty, cny mężu, z posłów wielkopolskich grona,
Zapewne, iż twa cnota zawsze jest wielbiona!
Najlepsze serce króla wdzięczne cię nie minie,
Bo on, że tak dogodnych lubi, wszędzie słynie.
O ty, co już zadatkiem łaski ozdobiony,

⁴⁸ A. Trębicki, *Prawo polityczne i cywilne Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, to jest Nowy zbiór praw Obojga Narodów*. T. 2. Warszawa 1791.

Godny, pocziwy, więcej bywaj wywyższony!
 Od tak dobrego króla — a potwarcy duszy
 Niechaj Bóg rozum stępi, rękę z piórem skruszy,
 I na znak wiekopomny, że on zawsze stały,
 Wieńcz skronie, cny Polaku, zwróć cnocie pochwały.
 Niech mąż ten w Polsce zawsze sławny w radzie żyje,
 Póki chce i póki zdrajców nie wybije.
 Bo tak już król z narodem przy wojskowej sile
 Mężniej granic ubroni stając na mogile
 Tych podłych, co by więcej kraju nie gubili,
 Na wzór dawnych Polaków, co go krwią skropili —
 A prędzej będziem sławni bez tych, co burzyli,
 I będziem własność ziemi cnym męstwem szerzyli⁴⁹.

Suchorzewski był łasy na sławę i na pochlebstwa. Wiedzieli o tym patrioci i — widzimy — że nie szczędzili zabiegów, aby pod tym względem przelicytować przeciwników, ze swojej strony robiących wszystko, aby zagorzałego Sarmatę zatrzymać do własnych — jak się wkrótce okazało — bardzo specjalnych poruczeń.

Ostatnie dni kwietnia upłynęły na gorączkowych naradach stronnictwa reform, którego przywódcy podjęli wreszcie decyzję przedłożenia sejmowi nowej konstytucji. Chodziło o to, aby uporać się z zadaniem, zanim posłowie przeciwni odnowie powrócą z urlopów świątecznych. Rzeczą się wydała i wywołała gwałtowne zamieszanie wśród stronników Rosji. Przywódcy tych ostatnich (Branicki, Kossakowski, Ożarowski i Jacek Małachowski) zebrali się natychmiast na tajną naradę, głowiąc się nad sposobami zapobieżenia „nieszczęściu“.

Branicki radził po prostu wyperswadować przeciwnikom konstytucję przy pomocy szabel. Sprzeciwił się temu stanowczo Kossakowski, uwiadomiony zapewne, że patrioci zapewnili sobie na wszelki wypadek osłonę czterech pułków gwardii koronnej i, co ważniejsza, zaagitowali do udziału w decydującej sesji masy rozradowanego nowymi przywilejami mieszczaństwa. Inteligentny biskup słusznie przewidywał, że w takich warunkach użycie siły może spowodować dla całej opozycji skutki wręcz tragiczne. Dlatego wystąpił z inną plantą. Radził mianowicie, aby do storpedowania sesji posłużyć się Suchorzewskim, który w oczach opinii publicznej miał świeżo ugruntowaną sławę najlepszego patrioty. W nocy poprzedza-

⁴⁹ Druk ulotny, 2 karty w 4-ce. Warszawa 1791; Gröll. Tekst podajemy według egzemplarza ze zbiorów Jana Michalskiego w Bibl. IBL w Warszawie, sygn. XVIII—2203.

jącej pamiętny dzień 3 maja wezwano posła kaliskiego do Bułhako-
wa i tam — jak wspomina Niemcewicz — „podburzono [go] [...]”
aż do szaleństwa, perswadując mu, że ustawa ta [przez] dziedzictwo
berła wprowadzała na wieczne czasy ohydny w Polsce despotyzm
i że dziś otwarte było każdemu pole, przeciwiając się jej z całej
siły, podać imię swoje do najpóźniejszej potomności“⁵⁰.

Zagorzały przeciwnik sukcesji wziął sobie polityczną naukę
sprzedawczyków głęboko do serca. Uwierzył, że istotnie przyjdzie
mu odegrać rolę męża opatrnościowego. I postanowił, że rolę tę
odegra choćby z narażeniem życia. Niczym Reytan.

Nazwisko bohaterskiego posła z Nowogródczyny, jako ponętny
i szczególnie ulubiony przez Suchorzewskiego wzór cnoty obywatel-
skiej, musiało paść w pokuszeniu Kossakowskiego i nad wyraz roz-
palić wyobraźnię Sarmaty. Zapatrzenie w Reytana było tak silne,
że w czasie swoich wystąpień na sesji trzeciomajowej Suchorzew-
ski będzie się starał naśladować go z wiernością aktorskiego dublera.

Doskonale działał wywiad Kuźnicy, skoro zaraz rano wiadomo
było w grupie sprzysiężonych, co postanowili przedsięwziąć prze-
ciwnicy, aby nie dopuścić do zamachu stanu.

Podjęto akcję mającą na celu pokrzyżowanie planów. Póki jeszcze
czas. Trębicki, świeży panegirysta Suchorzewskiego, zapewne jako
delegat sprzysiężonych, odbył z Sarmatą rozmowę na godzinę przed
rozpoczęciem sesji, starając się uświadomić pocziwemu zaślepień-
cowi całą ohydę jego misji. Ostrzegając go, perswadował mu w obec-
ności swojego brata:

jesteś cnotliwy, aleś słaby i podchlebstwu wierzysz, celu onego nie spo-
strzegając i spostrzec go nie chcąc. Chcesz się zrobić drugim Reytanem,
zapomniawszy, iż Reytan, cnotliwy zaiste całe życie, choćby nawet był
złym przez cały ciąg dni swoich, działając tak, jak działał podczas Sej-
mu Delegacji, zarobił na najcnotliwszego nazwisko; ty, równie cnotliwy,
lecz chociażbyś był najcnotliwszym i najlepszym całe życie, działając tak
na dzisiejszym sejmie i w dzisiejszych okolicznościach, jak działał Rey-
tan na Sejmie Delegacji, stałbyś się w oczach potomności, w oczach
współziomków najgorszym⁵¹.

Oburzony wieściami o zamachu na wolność narodu, wprowadzo-
ny w błąd umyślnie rozsianą plotką, jakoby zamachowcy postano-

⁵⁰ Niemcewicz, op. cit., s. 149.

⁵¹ A. Trębicki, *Odpowiedź autorowi prawdziwemu „Uwag Dyżmy Bończy Tomaszewskiego nad konstytucją i rewolucją dnia 3 maja”*. B. m. i r. [1792], s. 28.

wili wymordować wszystkich opozycjonistów, Suchorzewski pozostał głuchy na serdeczne przestrogi Trębickiego. Do obłąkanego już umysłu nie przemówiły żadne racje.

W chwilę potem nasz bohater udał się do izby sejmowej, postanawiając zabrać głos jako pierwszy, aby ostrzec obecnych przed uknowaną rewolucją. Postanowił też publicznie uprzedzić wszystkich podobnych sobie o grożącym życiu ich niebezpieczeństwie. Stąd rodziło się postanowienie (być może, z porady Kossakowskiego) zabrania za wszelką cenę głosu przed innymi, na samym początku obrad.

W przekonaniu o wyjątkowym charakterze trzeciomajowej sesji musiał utwierdzić sarmackiego posła widok miejsca obrad. Dziedziniec i galerie wypełnione były po brzegi mieszczaństwem i żołnierzami. Jak nigdy. Widać było od razu działanie przemysłnej reżyserii. Jak sejm sejmem czegoś takiego jeszcze nie widziano.

Skoro tylko otwarto posiedzenie, naruszając ustalony porządek obrad Suchorzewski zaczął wrzeszczeć, że „ma wyjawić wielkie i okropne rzeczy“, dlatego prosi o natychmiastowe udzielenie mu głosu. Marszałkowie, przestrzegając ustalonej już kolejności wystąpień, pozostali głusi na jego wołanie. Wtedy poseł kaliski zdecydował się na aktorską demonstrację: wyskoczył na środek izby, zerwał z piersi wstęgę orderu Św. Stanisława, padł krzyżem na posadzkę i poplątany w strzępach wstęgi zaczął czołgać się w kierunku tronu, wołając: „jeśli mi głos nie ma być dany, [...] [niech osoby zmówione na zgubę wolności] prędzej na mojej osobie [wykonają] przedsięwzięty zamiar zabijania [...]“⁵².

Czyn zaiste kuglarski i niesmaczny, musiał wyrzucić na obecnych jak najgorsze wrażenie. Mniej poważni zaczęli się śmiać. Siedemdziesięciosiedmioletni biskup kamieniecki rzucił mimo woli radę, aby „wsadzić wariata do czubków“. Wreszcie liczni posłowie zaczęli się domagać przywrócenia porządku. Małachowski uratował powagę chwili ustępstwem: udzielił Suchorzewskiemu głosu.

Wrócił tedy szlachcic na swoje miejsce i rozpoczął długą mowę przeciwko rewolucji „uknowanej na wzór szwedzkiej“. Ale umysł zaćmiony już to nadmiarem złości, już to treścią po nieudalym wyuczynie aktorskim, zapadał się raz po raz w logiczną próżnię. Poplątał się wielki mówca dzisiaj po raz wtóry, tym razem w sieci wy-

⁵² *Odezwa*, s. 25. W ten sposób oznaczamy tu druk: *Jana Suchorzewskiego, posła kaliskiego, odezwa do narodu, wraz z protestacją dla śladu gwałtu i przemocy, do której w całym prawie sejmie zbliżano, a w dniu 3 maja 1791 dokonano*. B. m. i r.

powiedzianych przez siebie nonsensów. Kiedy zwrócił się do panów Potockich: Ignacego, marszałka, i Stanisława, posła lubelskiego, domagając się wyjaśnienia, dlaczego żony ich mdlały, gdy im doniesiono, że ich mężów na tej sesji mają zabić — mowę jego zgłuszył ogólny śmiech audytorium. Wiadomo było bowiem powszechnie, że marszałek żył od lat wdowcem, zaś pani Stanisławowa bez najmniejszej trwogi przysłuchiwała się obradom z galerii (właśnie zwróciły się na nią wszystkich oczy). To potknięcie Suchorzewskiego podważyło zupełnie posłuch dla końcowego ustępu jego mowy.

Zacietrzewiony Sarmata nie zrezygnował jednak z dalszej walki, mając się znowu środków teatralnych. Po odczytaniu tekstu konstytucji wyprowadził na widok synka, „dziecko lat prawie pięć lub sześć mające“, które — jak pisze Kołłątaj — „zabić zaręczył wśród obrad sejmowych, jeżeli zgubny ojczyźnie projekt konstytucji przyjętym będzie“⁵³. Wyrwano mu z rąk przerażonego malca, a samego odprowadzono na miejsce.

Po raz trzeci zerwał się Suchorzewski z swego krzesła w chwili, kiedy dał się słyszeć powszechny głos zgody i cała niemal izba: posłowie, „ułany królewskie i mieszczenie“ ruszyli ku tronowi, prosząc Stanisława Augusta o zaprzysiężenie nowej ustawy. Kolejny ten akt protestu opisuje sam w sposób następujący:

Ruszyłem się i ja z miejsca mego z nimi, a zbliżając się do Króla Jmci, wołałem: „Nie przysięgaj WKMć! boś już raz Bogu i ojczyźnie przysiągł, dotrzymaj przeto raz Bogu i ojczyźnie uczynionych ślubów“. Na te słowa, gdy już o trzy kroki tylko zbliżałem się do króla, uderzony byłem o ziemię, nogami kopany, zdrajcą nazywany ojczyzny, i byłbym podobno zabity, gdyby JPan Kublicki, poseł inflancki, nie był mnie spod nóg wyrwał i podniósłszy z ziemi w miejsce bezpieczniejsze zaprowadził⁵⁴.

Smutnym epilogiem trzeciomajowej protestacji Suchorzewskiego był obszerny manifest, opracowany przez niego i podany do wiadomości publicznej w licznie kolportowanych broszurkach. W piśmie swoim oskarżał Suchorzewski patriotów o spisek zorganizowany na

⁵³ *O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 Maja 1791*, s. 147, przypis.

⁵⁴ *Odezwa*, s. 35. Kłam plotce o zamachu na życie Suchorzewskiego zadaje Kołłątaj (*O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 Maja 1791*, s. 157), popierając swe wywody rzeczowymi argumentami. Suchorzewski sam, jak dowodzi referendarz litewski, przewrócił się przed stopniami tronu, „chcąc błagającego za wolność udawać i osobą swoją przystęp stanom do króla zatrudnić, gwałtu zaś albo pozór, albo ślad zostawić [...]“.

zgubę wolności, dojrzewający przez całe miesiące i zmierzający do „tej fatalności, którą w dniu trzecim maja zuchwale przeciw narodowi wykonano“. Autor w dalszym ciągu swej odezwy oskarżał twórców Konstytucji o „machiawelski sposób paszkwilowania i czerwienia“ swoich przeciwników, raz jeszcze przypomniał sztukę Niemcewicza, w której „wydrwiwać naród i ojców naszych komediantom rozkazano“. Dostało się też *Gazecie Narodowej i Obcej*. W końcu niepoprawny fanatyk opisał sesję trzeciomajową jako akt gwałtu, nie szczędząc miejsca dla wyolbrzymienia własnej, bohater-skiej w tym dniu postawy⁵⁵.

Estreicher notuje dwa różne wydania omawianej broszury, opatrząc znakiem zapytania miejsce druku: poznańskie i warszawskie. Niewątpliwie, pierwsze ogłosił sam autor własnym sumptem, drugie powielili jasnie wielmożni wrogowie Konstytucji. Trzeba stanowczo podważyć przypuszczenie bibliografa o wydaniu tego paszkwilu na Trzeci Maj w Warszawie. Obadwa nakłady wygotowano z całą pewnością kędyś za granicą. Hipotezę popieramy wiadomością, że do stolicy *Odezwę* Suchorzewskiego przywieziono w terminie dość późnym, bo dopiero około połowy października. W jednej z gazetek pisanych, którą wysłano z Warszawy, pod datą 15 8-bris 1791 czytamy:

Zjawilo się też tu pismo JP. Suchorzewskiego w Wiedniu drukowane i oblatowane, które jest napisane w równym zapale i exagieracjach jak jego wszystkie mowy i postęпки, ale takowe pismo najmniej tu czyni w kimkolwiek bądź zastanowienia⁵⁶.

Kołątaj broszurę Suchorzewskiego zrecenzował jednym zdaniem:

pismo jego całe, plód nierozsądku i namiętności, słusznie tęsknym i ciągłym kłamstwem nazwać można⁵⁷.

Jest rzeczą zastanawiającą, że nawet wtedy, po dniu 3 maja, nawet po ukazaniu się owej fanatycznej broszury, byli w kręgu postępowych polityków ludzie, którzy działanie Suchorzewskiego przypisywali raczej jego łatwowierności i obłąkaniu niż złym przeciw ojczyźnie zamysłom. Dlatego w pismach publicznych tego okresu nie pada jeszcze pod jego adresem wyraz zdrajca. Jeszcze nie-

⁵⁵ *Odezwa*.

⁵⁶ *Listy historyczne. 1791—1793*. Bibl. Narodowa, rkps Baworowskich, ze zbiorów Ambrożego Grabowskiego, sygn. 818, s. nlb.

⁵⁷ *O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 Maja 1791*, s. 158. przypis.

którzy usiłują go nawrócić na majową ścieżkę i oderwać od knujących zamach magnatów.

Cnotliwy Suchorzewski, [zwracał się do niego Trębicki] to, com ci powiedział w mym domu, na godzinę przed rewolucją dnia Trzeciego Maja, to teraz w obliczu całej Polski ponawiam: Cnota twoja znajoma Polsce, obcej intrygi z możnowładcami na ciebie chciwe zwróciła oczy, aby podchlebstwem i czołganiem się zmamić twe serce, a pozorem patriotyzmu zniewolić twą duszę do zrobienia się smutnym narzędziem przeciwnych szczęściu ojczyzny zamiarów⁵⁸.

Pod koniec r. 1791 przywrócenie Polski do dawnego bezrządu stało się głównym zadaniem polityki zagranicznej Petersburga. Po-
stanowiono zorganizować rekonfederację w celu obalenia Konstytucji. Na robotę wywrotową posypały się ruble. Stojący na czele malkontentów przywódcy oligarchii magnackiej: Szczesny Potocki i Seweryn Rzewuski sami zresztą wyciągali ręce po moskiewskie żagwie dla podpalenia rodzinnego domu. Pierwszym zadaniem zdrajców było zjednać sobie poparcie możliwie wszystkich przeciwników reform Czteroletniego Sejmu. Oczywiście, Jan Suchorzewski, główny bohater opozycji w dniu 3 maja, a w dodatku autor napisanej z własnej woli broszury paszkwilującej obóz reform, stał się oczkiem w głowie hersztów niepoczytalnego spisku. Pozyskanie „małpy Reytana“ do niecnej roboty nie nastąpiło chyba większego kłopotu. Tak zatem w życiu ongi „pocziwego“ rozpoczął się wkrótce nowy i ostatni okres jego działalności publicznej: okres patriotycznego przeniewierstwa i zdrady.

*

Główni organizatorzy zamachu na własną ojczyznę powołali Suchorzewskiego do swojego sztabu. W marcu 1792 widzimy go w Petersburgu w składzie czternastoosobowej delegacji „narodu“ zabiegającej o udział rosyjskich bagnetów w akcji przewrótce reform, które stanowiły owoc mądrej myśli politycznej i zostały przewidziane na forum sejmowym ogromną większością głosów.

Po zawiązaniu konfederacji targowickiej hersztowie hojnie wyróżnili „zasługi“ Suchorzewskiego, mianując go konsyliarzem generalności. Około połowy czerwca powierzono mu dowództwo zorganizowanej świeżo podolskiej brygady kawalerii.

Nie wiadomo, jak wielki generał bratobójczej armii przeżywał

⁵⁸ Trębicki, *Odpowiedź...*, s. 27.

owoce targowickiego zwycięstwa, kiedy pod koniec października przybył do Warszawy, do miasta, które niedawno oddawało mu hołd jako bożyszczu obywatelskiej prawości. Nikt nie wyszedł na jego spotkanie z wawrzynem, z kwiatami, z okrzykami pochwały i uwielbienia. Czy zachowanie się ludności stolicy pobudziło Sarmatę do jakiegokolwiek refleksji, do wyrzutów sumienia? Nie wiadomo.

Z pewnością nie czuł się tutaj dobrze. Zwłaszcza od czasu, kiedy niejakiego Borzęckiego, szefa konfederacji, z którym świeżo był prezentowany królowi (przez hetmana Ożarowskiego), jacyś nieznanymi sprawcy, przebrańi w strój kozacki, dopadłszy nocą na ulicy Wierzbowej oćwiczyli nahajkami.

Wkrótce, o zgrozo!, przekłęci „jakobini“ dorwali się i do jego skóry. Sławę nocnej przygody targowickiego dygnitarza opiewał nazajutrz poeta w ulotnym paszkwilu:

DO J. WIELMOŻNEGO SUCHORZEWSKIEGO, BRYGADIERA ETC.

To już drugi wojownik w modnej rejteradzie,
Co wstrzymał silny atak batogów na zadzie.
Zwycięscy pod Kliczynem, pod Lachowiczami,
Pod Wiedniem, pod Chocimiem i pod Zieleńcami,
Jakichże wam następców Targowica daje?
Waszych robót nadgroda wawrzyn, ich nahaje.
Mścij się krzywdy, Polaku, niech zbrodnia ma karę,
Nie lubisz krwi wylewać, bijże w panią starę!⁵⁹

Jeszcze mocniej ugodził w jego dumę inny anonimowy satyryk — w wierszu napisanym z tejże samej okazji:

NA SUCHORZEWSKIEGO

Suchorzewski był dobry wszystkim do przykładu,
Teraz o nim nie słyhać, tylko coś od zadu.
Ma on głowę niezgorszą i na silny karku,
Dostał kresy na czoło, lecz to na jarmarku.
Za ostatnie usługi swoje dla ojczyzny
Nosi gęste na dupie od batogów blizny.
A że słynął na sejmie w gorliwej wymowie,
Brzmi teraz jemu sława i w dupie, i w głowie⁶⁰.

Opamiętanie straszliwe tym bardziej, że spóźnione, przyszło dopiero na wieść o drugim rozbiórce Polski. Nie mamy żadnej wzmianki z korespondencji ani z relacji pamiętnikarskiej, która pozwala-

⁵⁹ AGAD, Archiwum publiczne Potockich, rkps 89, s. 257.

⁶⁰ Bibl. Kórnicka, rkps 521, s. 284.

łaby odtworzyć scenę rozpaczyny szlacheckiego fanatyka. Znając jego porywczy charakter, możemy się tylko domyślić, że wiadomość o akcji zaborczej sprzymierzonego mocarstwa musiała nań spaść niczym grom z jasnego nieba. Wielki opozycjonista i tym razem występuje z protestem. Podkreślamy: on jeden ze wszystkich targowickich figur, których nazwiska widniały na akcie konfederackim z 14 maja. Nie chcąc przekazać swej brygady w ręce rosyjskie, Suchorzewski przyprowadził ją na Wołoszczyznę, gdzie — jak pisał Złotnicki do Szczęsnego Potockiego, z Kamieńca 2 maja 1793 — „dyszarmowali ją Turcy“⁶¹. Tak oto skończyła się przedziwna kariera człowieka, który w sposób jak najbardziej okazały skupił w sobie zarówno wady, jak i zalety pokolenia szlacheckiego — świadomych czy mimowolnych grabarzy własnej ojczyzny.

Na zakończenie rozdziału udzielamy głosu Niemcewiczowi, który zresztą sam o to w pamiętnikach uprasza:

Niech mi tu jednak będzie wolno względem Suchorzewskiego zdanie moje otworzyć. Był on mi zawsze przeciwnym, nieprzyjaznym nawet, nikt mnie więc o stronnictwo dla niego nie posądzi, przecież rozumiem, że w początkach sejmu nie był on bynajmniej przyjacielem Moskwy, później dopiero, sam może nie spostrzegając tego, przez biskupa Kossakowskiego i Braneckiego dał się wciągnąć do ohydnych przeciw ojczyźnie swej spisków. Kossakowski poznawszy wkorzenione w nim przesady elekcji, wyłącznych przywilejów szlachty, złotej tejże wolności, nie przestawał wbijać mu w głowę, że przyjaciele konstytucji byli przedajnymi narzędziami despotyzmu, chcącymi szlachtą porównać z chłopami, że Moskwa, by podobnego porządku rzeczy i u siebie nie doznawać, była jedyną opiekunką szlachty i że przywileje jej wszelkimi siłami popierać gotowa. Często podobne rozmowy zawiodły do poufałości. Kossakowski zapoznał Suchorzewskiego z Bułhakowem, ten jak najsilniej starał [się] przekonać o najlepszych życzeniach carowej dla Polski, zaprosił go na obiad, dalej z sobą, Kossakowskim, Braneckim, proponował wiska, Suchorzewski wygrał 400 cz. zł., drugi raz 200 cz. zł., trzeci 300 cz. zł. Nie pojmując Suchorzewski, jak mu szczęście służyło, polubił dom Bułhakowa i codziennym prawie stał się gościem jego⁶².

Nie napisał Niemcewicz proponowanej mu przez Lucchesiniego sztuki *Patriota zbłąkany*. Ustęp z pamiętników dowodzi, że przecież gdyby mu przyszło skorzystać z dobrego pomysłu posła pruskiego nawet w okresie Targowicy, albo i później, już po całkowitym upadku Polski, nie odmieniłby w swym dziele tytułu. Co jeszcze bardziej potęguje tragizm losu naszego bohatera i poucza potomnych, do

⁶¹ W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*. Kraków 1903, s. 441.

⁶² Niemcewicz, *op. cit.*, s. 149.

jakiej klęski publicznej i osobistej może doprowadzić brak rozumu politycznego choćby i przy najlepszym sercu.

2

Kłopoty z autorstwem satyrycznej spuścizny Zabłockiego. Znaczenie odnalezionego autografu wiersza. Związek poety z przywódcami obozu reform. Nieznany list do I. Potockiego.

Istotnym powodem, który zadecydował o powstaniu niniejszego rozdziału, był autograf wiersza przywołanego w pierwszej części pracy, odszukany w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Cenę znaleziska musimy podbić szczególnie wysoko, zważywszy, że mamy przed sobą jeden jedyny, miejmy nadzieję: pierwszy rozpoznany rękopis własny wybitnego satyryka z okresu Sejmu Czteroletniego.

Wystarczy choćby pobieżnie zaznajomić się z istniejącym stanem badań, aby się przekonać, że na temat twórczości satyrycznej Zabłockiego dyskutowano, nie dociekając rzetelnie podstaw autorstwa poszczególnych jego wierszy.

Franciszek Salezy Dmochowski, pierwszy reedytor wybitnego komediopisarza, od ludzi dobrze pamiętających czasy Wielkiego Sejmu (może od własnego ojca) słyszał, że „Zabłocki miał być autorem wielu bezimiennie rozrzuconych wierszy w celu politycznym pisanych“, ale na próżno szukalibyśmy bodaj jednego paszkwilu w sześciu tomikach wydanych przez niego *Dzieł*. Ową lukę usprawiedliwiał we wstępie: „Z wierszy tych żadnego wynaleźć nie mogłem“⁶³.

Próbie odszukania i wydzielenia wierszy politycznych Zabłockiego z zasobu bezimiennej twórczości podjęto dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Przez pierwszych kilka dziesiątków lat utrzymywało się mniemanie, że autorem bezkompromisowych paszkwilów z czasów Wielkiego Sejmu był głośny z ciętego pióra Stanisław Trembecki. Ta pozbawiona podstaw naukowych sugestia była powodem znanego potknięcia Augusta Bielowskiego, który na kartach ossolińskiego periodyku ogłosił w r. 1866 29 nieznanych wierszy ulotnych z omawianego okresu pod nazwiskiem autora poetyckiej odezwy *Do moich współziomków*⁶⁴. Mimo relacji listownej

⁶³ F. Zabłocki, *Dzieła*. Wydane przez F. S. Dmochowskiego. T. 1. Warszawa 1829, s. 11 nlb.

⁶⁴ [A. Bielowski], *Stanisława Trembeckiego poezje dotąd nie drukowane*. Biblioteka Ossolińskich. Poczęt nowy. T. 9. Lwów 1866,

niejakiego Grünberga, który w ogólnej charakterystyce Zabłockiego i jego twórczości nie omieszkiał podkreślić specjalnie dużego udziału tego właśnie poety w literaturze Sejmu Czteroletniego⁶⁵. Mimo głośnych *Pamiętników Bartłomieja Michałowskiego*, w których Rzewuski interesującej nas stronie działalności literackiej satyryka poświęcił obszerny ustęp⁶⁶. Wypowiedź Dmochowskiego i obydwie co tylko przywołane publikacje powinny były powstrzymać Bielowskiego przed nierozważną pochopnością. Pomyłkę pechowego edytora sprostował wprawdzie od razu Lucjan Siemieński, wykluczając wiersze spod nazwiska Trembeckiego⁶⁷, ale błąd raz popełniony utrzymywał się jeszcze długo. Znamiennym przykładem tej prawdy jest *Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja*, w której ogłoszono 14 wierszy politycznych — m. in.: *Do sądu sejmowego*, *Joannes Sarcasmus*, *Do niektórych chluby*, *Do Jaśnie Wielmożnego Suchorzewskiego*, *Książd Spiridon* — przyznając ich autorstwo znowu... Trembeckiemu⁶⁸.

Próbie ustalenia ilościowego i usystematyzowania dorobku Zabłockiego z okresu Sejmu Czteroletniego podjął rychło Bolesław Erzepki, gromadząc pod nazwiskiem poety 60 wierszy⁶⁹. Podstawowym zmysłem, w oparciu o który poznański badacz szafował autorstwem na korzyść wybranego poety, było podniebienie. O przynależności wiersza decydował smak, decydowało wyczucie edytora, który na podstawie analizy pewnych charakterystycznych chwytów stylistycznych komediopisarza, na podstawie wyróżniających cech jego języka i specyficznych właściwości wiersza odgadywał (przynajmy: często w sposób bardzo trafny) ojcostwo poszczególnych paszkwilów.

s. 150 i n. Podstawą edycji był kopiarz zbioru satyr z mocno już zniszczonego rękopisu osiemnastowiecznego, wykonany przez Aleksandra Weryhę Darowskiego i przesłany z Podola do Ossolineum. Obecnie sygnatura 1633.

⁶⁵ Zob. *Wyjątek z listu p. Grünberga do p. Jana Richtera*. Wizerunki i Roztrząsania Naukowe. Poczci nowy drugi. T. 7. Wilno 1839, s. 53. Relacja zamieszczona tutaj zasługuje na szczególną uwagę ze względu na autora, który z Zabłockim w Warszawie zajmował wspólne mieszkanie.

⁶⁶ H. Rzewuski, *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego*. T. 3. Petersburg 1857, s. 156.

⁶⁷ L. Siemieński, *Do Augusta Bielowskiego*. O niedrukowanych dotąd poezjach Stanisława Trembeckiego. Czas, 1866, nr 256.

⁶⁸ *Wiersze Trembeckiego*. W tomie: *Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja*. Zebrał i wydał Kazimierz Bartoszewicz. T. 1. Kraków 1891, s. 208—228.

⁶⁹ Zabłocki, *Pisma*.

Dochodzenie autorstwa przy pomocy stylemów — w rozumowaniu dowodowym historyka literatury może być dzisiaj pomocne jako jeden z argumentów, ale nigdy jako kryterium zasadnicze albo, tym bardziej, jedyne. Tego rodzaju metoda badawcza może bowiem łatwo doprowadzić do potknięć, i wiemy, do jakich doprowadziła choćby naszego edytora, który na zasadzie li tylko „bezspornych cech stylu“ przyznał Zabłockiemu szczerą ręką kilka utworów Krasickiego, Węgierskiego czy Ancuty. Dlatego problem autorstwa jest zagadnieniem, które w wydaniu Erzepkiego musi budzić najpoważniejsze niepokoje. Drugą jak najbardziej słabą stroną tej książki są problemy czysto filologiczne. Nie miejsce, aby się tutaj nimi zajmować szczegółowo. Tym bardziej, że tego rodzaju braki surowo wytknął wydawcy już współczesny recenzent ⁷⁰.

Pisaliśmy o wadach, wypada podkreślić również pozytywne walory roboty Erzepkiego. Przede wszystkim wydawca ten stworzył bogatą bazę materiałową dla dalszych dociekań. Było od czego odejmować, do czego dodawać, było co szlifować, doskonalić. Pamiętamy, że w istniejącym stanie wiedzy i badań nad ukrytą działalnością literacką Zabłockiego był to wielki krok naprzód. Dodajmy i to, że edytor pokusił się o próbę chronologicznego układu zebranych wierszy. Była to próba na ogół udała i przeprowadzona w sposób nie budzący zastrzeżeń współczesnego badacza.

O wydaniu Erzepkiego najbardziej pozytywnie świadczy fakt, że do dnia dzisiejszego jest ono niezastąpione. Mniej pochlebnie z tego względu trzeba się wyrazić o historykach literatury, którzy uświadamiając sobie oczywiste braki *Pism*, nie próbowali opracować nowej, bardziej krytycznej edycji. Mało tego! — powoływali się raz po raz na tę książkę, jak np. Juliusz Nowak, zadowolając się stwierdzeniem, że zawarte w niej wiersze są „uznawane dziś za własność Zabłockiego [...]“ ⁷¹.

Wy głoszamy oczywisty postulat. Trzeba zająć się żmudną pracą nad krytycznym ustaleniem autorstwa bodajże najważniejszych utworów anonimowych z lat 1788—1795, zanim podejmie się wydanie pełnego kodeksu poezji ulotnej tamtego czasu, na które — choćby właśnie z tego względu — jeszcze nie czas ⁷². Zadanie usta-

⁷⁰ Władysław Jankowski w *Pamiętniku Literackim*, III, 1904, s. 144—149.

⁷¹ Nowak, *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 24, przypis.

⁷² Niżej podpisany już od 8 lat gromadzi do tego dzieła materiały, przeszukując systematycznie w archiwach całą spuściznę rękopiśmienną i druko-

lenia autorstwa poszczególnych wierszy przypisywanych Zabłockiemu, w świetle przytoczonych wywodów jawi się jako problem wciąż otwarty i pilny.

Pierwszy wyłom zrobiliśmy w poprzednim rozdziale odkryciem nowej, nieznanej dotychczas pozycji literackiej. Odnaleziony autograf pozwala w sposób oczywisty przyznać Zabłockiemu na pewno trzy znane i przypisywane mu dotąd na zasadzie metody długiego nosa poetyckie monity do Suchorzewskiego. Zauważmy, że wszystkie wiersze skierowane przez satyryka do tego posła zaczynają się od charakterystycznego wokatiwu: „Mości panie kaliski!” — i że wszystkie znamionuje szacunek, jaki żywił Zabłocki względem błędzającego patrioty.

Na uważne przemyślenie zasługuje fakt, że odnaleziony autograf znajduje się w zbiorze papierów po królu Stanisławie Augustcie. Wiersz wypełnia jedną stronę karty *in folio*, zgiętej ongiś podwójnie i przesłanej... Na odwrocie brak adresu. Możemy się wszakże domyślić, że odbiorcą autorskiego czystopisu upomnienia *Do JW. Suchorzewskiego* był sam monarcha. Czy Zabłocki przysyłał mu również inne swoje satyry? *Ignoramus*. Ale już ten jeden drobiazg stanowi istotny szczegół do poznania stosunków między ubogim literatem a królem. Jest to zagadnienie ważne ze względów ideologicznych; narzuca się bowiem pytanie: czy aby wielki satyryk nie działał z dworskiej inspiracji? Badania poprowadzone w tym kierunku okażą się również z pewnością przydatne przy rozważaniu autorstwa rozmaitych utworów posiadających akcenty antykrólewskie. Utwory takie trzeba będzie wykluczyć spod zasięgu nazwiska Zabłockiego.

W bliskim sąsiedztwie z autografem naszego poety znajduje się — jak mniemamy — również autograf (nie Zabłockiego!) przypisywanego mu dotychczas wiersza *Zrządło niezgody*, na którym król własną swą ręką położył datę: „10 8-bris 1790”⁷³. Szczegółowe omówienie tej pozycji rezerwujemy sobie do oddzielnej publikacji.

W toku rozważań nad problematyką autorstwa wierszy Zabłockiego chcemy zatrzymać się z kolei przy znakomitym persyflażu pt. *Inkwizycja*, przyznawanym dotychczas temu poecie li tylko na zasadzie „tradycji”. Tę świetną satyrę ze stuprocentową pewnością

waną czasów stanisławowskich. Suma zgromadzonych wierszy dochodzi dwóch tysięcy.

⁷³ AGAD, Zbiór Popielów, rkps 205, k. 396.

uda się pozostawić w bloku jego twórczości na podstawie źródłowej dokumentacji następującego czterowiersza:

Jestem malkontent z króla. Król mi moje długi
Opłaciwszy raz tylko, odmówił raz drugi [...].
Lecz, co większą mojego żalu jest podnieta,
To to, że mnie swym dworskim nie chciał mieć poetą ⁷⁴.

Od razu kojarzymy owo narzekanie z zakończeniem listu dedykacyjnego do *Fircyka w zalotach*:

Pióro moje przez Ciebie, Królu, zachęcone.
Wziąłem medal, przez to się samo zadłużyłem
I choć Ci terazniejszą ofiaruję pracę,
Dar Twój wielki! — W życiu się całym nie wypłacę ⁷⁵.

Na większą jeszcze uwagę zasługuje przypis dołączony przez Zabłockiego do drugiego wersu: „Medal *merentibus*, którym oprócz innych dobrodziejstw łaskawie od Najjaśniejszego Pana obdarzony zostałem“.

„Oprócz innych dobrodziejstw...“ Jakież to były dobrodziejstwa? Świetny komediopisarz kwitował tutaj po prostu prezent w postaci 100 dukatów, którym Stanisław August obdarzył go za pośrednictwem ks. Gawrońskiego w dniu 8 lutego 1781 ⁷⁶.

Medal i sto dukatów z łaski samego króla! Dla młodego protokolisty Komisji Edukacji Narodowej trudno było o większe wyróżnienie, o lepszą zachętę do dalszej pracy literackiej. W dwa lata później pod stopnie tronu wędruje znakomity *Amfitrion*. Za pośrednictwem Trembeckiego, który ubogiego brata po lutni przypominał królowi w liście z 15 sierpnia 1783:

JP. Zabłocki, człowiek niebogaty i literat do lepszej klasy należący, który już wiele napisał i dosyć dobrze, obligował mię, abym komedią *Amfitriona* imieniem jego WKMcI prezentował. Nie mogąc się takowej prośbie odmówić, to dzieło jego wraz z głową moją mam honor złożyć pod stopy KWMci, które z najgłębszym całuję respektem ⁷⁷.

Ów zwrot: „człowiek niebogaty“ — stanowił delikatnie wyrażoną prośbę o wsparcie, na które niewątpliwie liczył Zabłocki posyłając królowi nowy owoc swojej pracy. Tym razem spotkało go roz-

⁷⁴ Zabłocki, *Pisma*, s. 263.

⁷⁵ F. Zabłocki, *Fircyk w zalotach*. Komedia we trzech aktach. Warszawa 1781.

⁷⁶ AGAD, Archiwum Kameralne ze zbiorów w Jabłonnej, rkps 1312 (*Wy-pis świadczonych łask N. Pana w r. 1774*).

⁷⁷ S. Trembecki, *Listy*. T. 1. Wrocław 1954, s. 239—240.

czarowanie. Stanisław August, borykający się w owym czasie z potężnymi trudnościami finansowymi (za rok będzie zabiegał na sejmie grodzieńskim o scedowanie swoich długów na konto Rzeczypospolitej!), uchylił się od roli mecenasa: ani nie wsparł „chudego literata” jakimkolwiek datkiem, ani go „swym dworskim nie chciał mieć poetą”.

Rozgoryczony Zabłocki zamknął się w sobie i nie ubiegając się już więcej o względy panującego, trawił dalsze lata w prawdziwym ubóstwie. Do tego stopnia, że — jak wspomina Grünberg — wybierając się gdzieś z wizytą, „cyrował sam sobie najpotrzebniejszą do przystrojenia się przystojnego odzież”.

Ubóstwa tego przyczyną była mała pensja Zabłockiego w Komisji Edukacyjnej⁷⁸ i nieumiejętność kalkulacji, przez co do długów zaciągniętych we dworze na garderobę przybywały nowe i wiele mu kłopotu czyniły⁷⁹.

Mocno znać przycisnęła bieda do muru ambitnego komediopisarza, skoro po paru latach zdecydował się zwrócić z prośbą o ratunek — znowu do króla. Było to po tryumfalnym powrocie Stanisława Augusta z podróży kaniowskiej. Chodziło po prostu o zaspokojenie najpilniejszych wierzytelności finansowych poety. Monarcha uczynił zadość jego potrzebie. We wspomnianej księdze świadczeń królewskich czytamy pod datą 1 października 1787:

N[ajjaśniejszy] P[an] dług Zabłockiego winny Szeylowej przyjął do zapłacenia⁸⁰.

W rzeczonej księdze jest to wzmianka o przejęciu długów Zabłockiego pierwsza i zarazem ostatnia. Mimo że satyryk w międzyczasie, tj. między latami 1787 a 1790 włącznie, zwracał się do Stanisława Augusta z prośbą o pomoc raz jeszcze. Przypominamy znamieny fragment wiersza:

Król mi moje długi
Opłaciwszy raz tylko, odmówił raz drugi [...].

.. Oczywiście dowód na autorstwo wiersza kojarzy się z problemem

⁷⁸ „Kołądy” i „kalendarzyki” z lat 1784—1791 dzielą członków Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych na „pensjonowanych” i „niepensjonowanych”. Zabłocki figuruje w rubryce pierwszych. Por. W. Wisłocki, *Poczet chronologiczny prac drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza. Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego AU. T. 5. Kraków 1877*, s. 311.

⁷⁹ Wyjątek z listu p. Grünberga do p. Jana Richtera, s. 51.

⁸⁰ Por. przypis 76.

merytorycznym zasadniczej wagi. Chodzi o zakreslenie granicy związków poety ze stronnictwem patriotycznym.

Wiersz *Inkwizycja* — jak tego dowiódł już Erzepki — został napisany po wystąpieniu Suchodolskiego, posła chełmskiego, 31 grudnia 1790. Czołowy demagog strony hetmańskiej żądał owego dnia m. in. „ustanowienia osobnej deputacji mającej ścigać paszkwilarzów i autorów bezimienne pisma rozrzucających po kraju na cnotliwych obywatelów“.

Niewątpliwie głos był wymierzony przeciwko stronnictwu reform, które zaprzedańcy posądzali o przemyślne inspirowanie autorów bezimiennych broszur i wierszy. Aż się pieni na tego rodzaju działalność Jan Suchorzewski, wspominając, jak to ludzi przeciwnych sobie,

a których się nie spodziewano już nigdy do swych myśli skłonić, [zaczęto] paszkwilować, droższą nad wszystko wydzierając im sławę i wysłużony u narodu kredyt, mieniać ich być to zapalonymi, to Moskalami, to przekupionymi, to zdrajcami, to zguby ojczyzny chcącymi. A to dlatego, żeby ochotę w służeniu wiernie i szczerze swojej ojczyźnie utłumić. Aby dla obawy paszkwilów senatorów i posłów czuwających na ich kroki, śmiało je wytykających, uciszyć [...] ⁸¹.

Pragnąc podważyć skutecznie sens tego rodzaju mniemania, w przywołanym już czterowierszu odcina się satyryk jak najbardziej od związku z królem. Z tego samego powodu w dalszej kolejności wiersza stara się równie wykazać swoją niezależność od innych przywódców i zwolenników stronnictwa patriotycznego, takich jak Stanisław Małachowski, książę Czartoryski tudzież Ignacy Potocki.

Byłoby grubym uproszczeniem mniemać, że względy zależności finansowej poety od króla wywierały jakiś zasadniczy wpływ na adresy i charakter polityczny paszkwilów Zabłockiego. Tym bardziej, że była to, jak widzieliśmy, zależność raczej minimalna, skoro nawet Zabłocki — on sam, jakżeż daleki od pieczeniарstwa — wspomina o tym z pewną (cóż, że przekorną!) pretensją.

Jakikolwiek wpływ króla na twórczość paszkwilancką naszego poety należy raczej wykluczyć zupełnie. Nie była to bowiem twórczość odpowiadająca jego literackim gustom, przyzwyczajonym raczej do panegiryków. Jeśli już satyra, to taka, która gani obyczaje nie dotykając imiennie osób, to taka, która — jak u Krasickiego — „wielbi urząd“.

⁸¹ *Odezwa*, s. 4.

Z tychże samych powodów należy wykluczyć nazwisko Czartoryskiego. Wiemy, że ten ostatni pewnego razu zgłosił nawet do poety pretensję z powodu nazbyt ostrego paszkwilu na hetmana. Zabłocki replikował na przekąs osobnym wierszem, w którym dochodził źródeł poglądów swojego mecenasa („Nie lubisz pism złośliwych — znam ten gust książęcy!“), co więcej, posłusznie je podzielał, ale ze względu na dobro ojczyzny prezentował odmienne stanowisko w tej sprawie, zapowiadając dalszą bezkompromisową walkę:

kiedy pan Ksawery na zdradę swej ziemi
Porozumiał się, co jest rzecz pewna, z obcemi,
Kiedy, z karła niedawno urósłszy w olbrzymia,
Gotowy, choć ukryty, kamień na nas trzyma —
Żaden wzgląd, żaden respekt ust mi nie zawiąże,
Ani ty nawet, chociaż moje bóstwo, książę!⁸²

Paszkwile Zabłockiego doprowadzały zdrajców do białej gorączki. Jacek Jezierski wściekał się bezradnie i obiecywał rękę dzierzącą ostre pióro przybić do najwyższego pala⁸³. Można sobie wyobrazić, jak pienił się na poetę porywczy hetman Branicki, przeciwko któremu sztylęty paszkwilów zwracały się najczęściej i najbardziej bezwzględnie. Nie było epitetu, którego mistrz literackiego przekleństwa nie przyszpiliłby wielkiemu dygnitarzowi. Nie ulega wątpliwości, że mściwy hetman dochodził pokryjomu osoby autora, gotując mu tęgiego łupnia. W końcu, bezradny, ogłosił za wydanie jego nazwiska nagrodę.

Nowe pociągnięcie Branickiego wykorzystał Zabłocki do jeszcze jednego paszkwilu, w którym wzajemnie, z brawurową odwagą zagroził potężnemu przeciwnikowi śmierciąadaną mieczem sprawiedliwego i „czystej krwi Polaka“. Strofował go też tonem jak najbardziej szyderczym:

Straszydło! jak śmiesz rękę cnotliwego cenić?
Rękę, która cię chciała w Polaka odmienić!
Nie lękam ja się zdrady, Polak mnie nie zdradzi⁸⁴.

Ostatni wiersz dowodzi, że jednak istniał krąg osób wtajemniczonych w robotę literacką Zabłockiego. Niewątpliwie znali nazwisko poety: Stanisław August i Czartoryski. To było — nawet jak na

⁸² Zabłocki, *Pisma*, s. 243.

⁸³ Erzepki (Zabłocki, *Pisma*, s. 212, przypis) cytuje słowa Jezierskiego z odpisu archiwalnego: „Gdyby się można dowiedzieć, kto te paszkwile pisze, ręka takiego byłaby przybita do najwyższego pala“.

⁸⁴ *Tamże*, s. 240.

ówczesne, najbardziej liberalne pod względem wolności słowa lata — dużo. Bardzo dużo. Bowiem przypuszczenie do konfidencji ozdabiało zaufanych pośrednią zasługą współnictwa.

Do odpowiedzialnej tajemnicy literackiej oprócz króla i księcia Adama byli chyba dopuszczeni również wybitniejsi działacze stronnictwa patriotycznego. Można wnosić, że o pracy paszkwilanckiej Zabłockiego dobrze wiedział bliski mu i serdeczny Niemcewicz⁸⁵. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jednak najbliższym poecie człowiekiem z obozu reform był Ignacy Potocki. Wiersze: *Książd Spirydon* i *Do Krasińskiego, biskupa kamienieckiego* — dowodzą, że Zabłocki, podobnie zresztą jak niemal wszyscy współcześni, uwielbiał go za „głęboki rozum przy pocziwym sercu“. Walory intelektualne pana marszałka i jego charakter miał Zabłocki okazję poznać gruntownie jako długoletni pracownik Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, na którego czele prezydował właśnie ten światły mąż stanu. Obszerny ustęp w przywołanym już utworze *Inkwizycja* świadczy, że ubogiego protokolistę ze znakomitym politykiem łączyły więzy literackiego powinowactwa. Wiadomo było przecież w Warszawie, że pan Ignacy w chwilach wolnych od publicznego trudu chętnie bawił się robieniem wierszy. Poeta poecie bratem. Zwłaszcza poecie utalentowanemu. Tym możemy sobie wytłumaczyć ów ton poufałości, na który pozwolił sobie satyryk w ustępie odniesionym do wysokiego swojego zwierzchnika:

Potocki, to Włoch cały, to cały szyderca!
 Dam ci mały rysunek złości jego serca.
 Ja, co żyję z talentu, a czasem i z pracy,
 Pisałem wiersz do niego na święty Ignacy,
 W którym jaką kortezą moja tchnęła dusza,
 Dość powiedzieć, żem rozwlókł rzecz więcej arkusza.
 Nadto, ku większej jego i ku dzieła sławie,
 Nie przepomniałem nawet o sutej oprawie.
 Cóż wypadło, zaledwie czasu powstał trocha?
 Wysyła on szatnego do mnie swego, Włocha;

⁸⁵ W mowie sejmowej 28 maja 1789, „przy obronie Komisji Edukacyjnej mianej“, poseł inflancki dawał wyraz przyjaźni i cnocie w zdaniu następującym: „JP. Zabłocki, od lat 13 w teźże pracujący Komisji, sławny z licznych dzieł swoich i pilności w pełnieniu swych obowiązków, zasługiwać powinien na względy Waszej Królewskiej Mości i Prześwietnych Stanów“. Por. *Komisja Edukacji Narodowej*. (Pisma Komisji i o Komisji). Wybór źródeł. Zebrał i opracował Stanisław Tyniec. Wrocław 1954, s. 432. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 126.

Że z pieniędzmi, to fraszka; lecz jak dla mnie pierwsze
Zdarzenie, przy pieniądzach i wiersze za wiersze ⁸⁶.

Imieninowy wiersz Zabłockiego do Potockiego i, w odpowiedzi, poetycki skoropis tego ostatniego, pozostają dotychczas w archiwalnym ukryciu. Warto za nimi wszcząć poszukiwania, trzeba albowiem wierzyć satyrykowi, że opisywana wymiana listów literackich miała miejsce w rzeczywistości. W kontekście poprzedniego ustępu *Inkwizycji* trzeba mu również zaufać, kiedy pisze o gratyfikacji pieniężnej pana marszałka.

Ale najbardziej wymownym dokumentem potwierdzającym nasze przekonanie o względach, którymi wybitny polityk darzył wielkiego satyryka, jest list pisany przez Zabłockiego do swojego dobroczyńcy w dwa miesiące po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja. List ten, odnaleziony w zbiorze korespondencji Ignacego Potockiego ⁸⁷, ogłaszamy w całości:

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Laskawa JWWMć Pana Dobrodzieja protekcja w promocji mojej na regencją w Straży wzięła swój skutek na pierwszej zaraz po wyjeździe Pańskim sesji ⁸⁸. Król Jmć przychylił się do tak poważnego interesowania się i własną swoją zakonotował mnie ręką. Pisałem, poczt temu kilka, do WJKs[iędz]a kanonika Piramowicza ⁸⁹ w wyrazach najuniżeńszego JWWMć Panu Dobrodziejowi podziękowania, najrzetelniejszej i dożgonnej wdzięczności. Znam wprowadzić ich błahość w miarę wielkości i świadczącego łaskę, i samejże łaski.

Lecz gdy tu o rzecz, nie o wyrazy idzie, jeśli JWWMć Pan Dobrodziej raczysz przyjąć oświadczenia moje tak dobrotnie, jak ja czynię je szczerze, z głębokości prawdziwie przejętego serca, tym samym powiększysz dobrodziejstwo swoje, a we mnie pomnożone zostaną nieskończone obowiązki wdzięczności i wielbienia Protektora swojego.

Zostaję z głębokim uszanowaniem Jaśnie Wielmożnego WMć Pana Dobrodzieja

najuniżeńszemu służy
Fr. Zabłocki

Die 22 Julij 1791.

⁸⁶ Zabłocki, *Pisma*, s. 263.

⁸⁷ AGAD, Archiwum publiczne Potockich, rkps 279b, t. 6. nlb., pt. *Listy do Ignacego Potockiego*.

⁸⁸ Ignacy Potocki wyjechał do Berlina z zadaniem przeprowadzenia rozmów w sprawie udzielenia Polsce przez króla pruskiego pomocy zbrojnej. Smoleński (*Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, s. 427) datuje wyjazd Potockiego z Warszawy na 31 V, ale to zapewne pomyłka, bo w sprawozdaniach (*Dziennik*, CCCXLV) czytamy o jego udziale w obradach jeszcze 16 VI.

⁸⁹ Ksiądz Grzegorz Piramowicz (1735—1801) — wieloletni przyjaciel Ignacego Potockiego, proboszcz w Kurowie, posiadłości Potockich.

Jasnie Wielmożny mi
Dobrodzieju!

Łaszkawa słowem Pana Dobrodzieja protoczył w pro-
mocy mojej na Regencyę w Strazę, wiedząc swój skutek.
Na pierwszej razach powzięcie Panstwu Sępiemu król Jacek
przychylił się do tak poważnego interesowania się i
własną swoją odpowiedzialnością mnie wsta. Władom,
po wtorek temu kilka, do 1000 Kanonika Włomskiego
w wyrazach najwzajemnego słowem Panu Dobrodzie-
ju podziękowania, najwzajemniejszej i dorogowej
wdzięczności. Zatem uprzednie ich błahosi w miarę
wielkości i świadomości Państwa i samych Państwa

Leżę gdy tu o rzecz, nie o wyprawę idzie, jeśli słowem
dobroć i rację przysięgę oświadczenia mego tak do
brodnie, jak ja czynię ię serce, i głębię. po
danie miłego serca, tym samym powziętych do
brodnie i serce, a wemnie pomnożone ięstano
nieflamione obowiązki ięstano ięstano ięstano
Potrzebowa ięstano

Łożę ięstano ięstano ięstano

Jasnie Wielmożnego ięstano ięstano
ięstano

ię 22 Julij 1791.

na ięstano ięstano
H. ięstano

Naprowadziliśmy czytelnika na tropy związków Zabłockiego z wybitnymi twórcami reform Sejmu Czteroletniego, podkreślając ze specjalnym naciskiem jego stosunek do Ignacego Potockiego, głównego autora ustawy rządowej. Dalsze badania wzbogacą zapewne naszą wiedzę na ten temat jeszcze o niejeden istotny szczegół. Uprzedzając choćby i najbardziej źródłowe poszerzenie wiadomości o przemysłnym współdziałaniu satyryka z obozem postępu, należy z góry ostrzec historyka przed niebezpieczeństwem przesady w tym względzie. Paszkwile i satyry sejmowe Zabłockiego nie były owocem inspiracji wielkich polityków. O powstawaniu ich i o charakterze decydował w istocie „duch dziejów“, decydował nastrój patriotyczny właściwy czasom wielkich przemian, który udzielił się w przemóżny sposób miłującemu swą ojczyznę poecie.

Wojna ideowa o wyzwolenie Rzeczypospolitej spod ucisku „gwarancji“ i o reformę rządu zahaczyła o wszystkie aspekty życia społeczeństwa polskiego: podważyła władzę magnaterii, doprowadziła do rewizji przywilejów klasowych szlachty, podwyższyła mieszczaństwo, pasowała na ludzi włościan. W dziedzinie wyznaniowej wypisała wielkie oświeceniowe słowo: tolerancja. Miała korzystny aspekt gospodarczy. Była też, co się zowie, walką o odnowę moralną narodu.

Wielka szansa wygranej nęciła odwagę i potęgowała zapał walczących. Imano się broni najbardziej ostrej i skutecznej. To był powód, dla którego Zabłocki odłożył pióro komediopisarza i jął się paszkwili, powód, dla którego wyszedł na ulicę z ostrzeżeniem, wywlekał skandale, chlostał inwektywą. Rozgrzeszmy poetę z nietaktów. Wymagać od literatury umiaru i oglądy salonowej w czasie walki — byłoby to żądać rzeczy niemożliwych. Wojna czyni cokolwiek „grubymi“ nawet najbardziej kulturalne narody. Podobnie ma się rzecz z ludźmi.

Awans Zabłockiego po zwycięstwie majowym na wysokie stanowisko administracyjne w Straży, „czyli Radzie Królewskiej do dozoru całości i egzekucji praw królowi dodanej“ (słowa Konstytucji), był w pełni zasłużony. Spośród literatów wyróżniających się odwagą w zacieklej walce politycznej on bowiem przodował na placówce najbardziej niebezpiecznej, hazardując swe zdrowie, a nawet życie. Słusznie tedy należała mu się nagroda.

Wcześniejsze i późniejsze życie Zabłockiego dowodzi, że zaangażowany w pracy ideowej nie oglądał się na efekty wymierne krążkiem dukata. Przejęty duchem, jak mówiono, „nowego wychowa-

nia“, trwał na posterunku mimo goryczy i osobistej niedoli, powtarzając może w chwilach krytycznych owe dwa wiersze z modlitwy do ojczyzny, które w czasach przez nas opisywanych nabrały nowego blasku:

Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać.